Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięcowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VII, № 251. Łódź, poniedziałek 14 września 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; wyjątkowe 15 gr.; stroną 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68909.

Alarmująca kasa.

Wynalazca Ferdynand Dobrosz, wystawił na Targach Wiedeńskich kasę, zaopatrzoną w specjalne alarmujące urządzenie. Kasa wysyła na wszystkie strony promienie i wystarczy zbliżyć się z którejkolwiek strony, by odrazu zaczęły głośno dzwonić alarmowe dzwonki. Urządzenie promieniujące mieści się wewnątrz kasy i nie może być unieruchomione przez przeciecie drutów.

Biała sylwetka Papieża w oknie
błogosławi pielgrzymkę belgijskich robotnic.

Rzym, 14 września (Od wł. kor.) — Podczas wizyty w Bazylice św. Piotra pielgrzymki robotnic belgijskich dostrzeżono w oknie apartamentu papieskiego Piusa XI.

Robotnice belgijskie

przyklękły,

a wówczas papież udzielił błogosławieństwa apostolskiego, poczem sam własnoręcznie zamknął okiennice widząc, że gromadzi się na placu olbrzymi tłum zwabiony rozgłośną o tym fakcie wieścią.

Od czasu zawarcia układu laterańskiego Pius XI po raz drugi ukazał się pielgrzymom

w oknie swego apartamentu.

Mieszkańcy Placu Św. Piotra twierdzą, że w nocy bardzo często zjawia się w oknie prwatnej bibljoteki biała postać Piusa XI, który wpatruje się długo w uśpione u jego stóp wieczne miasto.

Nieszczęśliwa przygoda króla Wiktora Emanuela.
Tragiczny przejazd pod mostem.

Wenecja, 14.9. (Od wł. kor.) Motorówka, którą jechał król włoski z trudem przedostała się pod jednym z mostów nad kanałem, ze względu na

wyjątkowo wysoki przypływ.

W czasie przejeżdżania pod mostem fala podrzuciła motorówkę z taką siłą, że górna jej część zderzyła się ze sklepieniem mostu.

Wszystkie szyby w motorówce

uległy rozbiciu.

przyczem ciężko ranny został jeden z pasażerów. Król nie poniósł żadnego szwanku.

Napad na gmach G.P.U. w Mińsku.
Zemsta członków białoruskiej org. wolnościowej.

Mińsk, 14 września (Od wł. kor.) — Trzech uzbrojonych w rewolwery mężczyzn dokonało napadu na gmach miejscowego GPU. Zamachowcy

zasypali kulami pierwsze piętro

na którem mieści się gabinet szefa wydziału do walki z rewolucjonistami. Wszystkie szyby I-go piętra zostały zbite. Jeden z urzędników GPU został ciężko ranny. Pościg nie dał żadnego wyniku.

Według krążących pogłosek zamachu dokonali członkowie organizacji białoruskiej, która

została zdekonspirowana

przez GPU dzięki prowokatorowi, który tego wieczora odbywał konferencję z urzędnikiem GPU.

Sabotażyści hiszpańscy
wysadzili w powietrze gmach centrali telefonicznej.

Sewilla, 14 września (Od wł. kor.)— Sabotażyści dokonali zamachu bombowego na gmach centrali telefonicznej w Sewilli. Bomba o niezwykle silnym wybuchu

zrujnowała gmach telefonów

oraz sąsiedni budynek prywatny. Wszystkie urządzenia telefoniczne w gmachu zostały zrujnowane. Ilu ludzi zostało przytem zabitych niewiadomo.

Katastrofa naczelnego inspektora
sowieckich sił lotniczych.

Moskwa, 14 września (Od wł. kor.) Naczelny inspektor sowieckich sił lotniczych Mezeraup

zginął

w katastrofie lotniczej. Wraz z nim poniósł śmierć mechanik Pisarenko.

Fakt śmierci naczelnego inspektora lotnictwa trzymany był przez kilka dni

w tajemnicy

i dopiero wczoraj o nim doniesiono.

Gandhi w Europie.

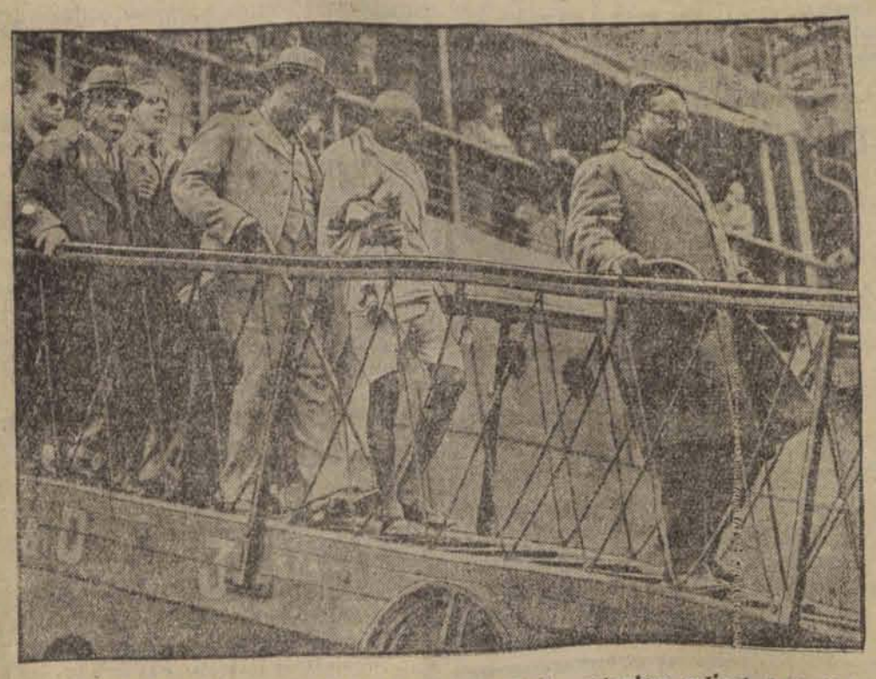

Mahatma Gandhi wysiada na ląd w Marsylji, skąd pociągiem odjechał do Londynu, by wziąć udział w konferencji Okrągłego Stołu". Nie zważając na chłodny klimat europejski Mahatma nie dał się nakłonić do zmiany swego własnoręcznie utkanego na cieplejsze okrycie.

ODEON
Przejazd 2
Dźwiękowe kino-teatry
WODEWIL
Główna 1.
Dziś i dni następnych
Pierwszy film jesiennego sezonu! Po raz pierwszy w Łodzi!
Victor Mc Laglen i Mona Maris
w filmie najnowszej produkcji 1931/32 r. p. t.
ZDOBYWCA SERC
Romans komedjowy a zarazem Szkoła techniki miłosnej.
Nad program: Dodatek dźwiękowy.

Przed likwidacją sądu częstochowskiego.

Z Częstochowy donoszą:

Zamiejscowy Wydział Piotrkowskiego Sądu Okręgowego, otworzony przed rokiem w Częstochowie

ma być zlikwidowany

i włączony zpowrotem do Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Motywy tej zmiany przedewszystkiem są natury materjalnej i idą po linji oszczędnościowej rządu, powtóre Sąd częstochowski nie posiada odpowiedniego gmachu na przybytek wymiaru sprawiedliwości.

Wieść ta wywołała w Częstochowie wielki sprzeciw tamtejszego społeczeństwa i palestry.

Śmiertelna katastrofa pogromców oceanu.

Słynni lotnicy francuscy Doret i Le Brix, którzy pierwsi przelecieli przez Południowy Atlantyk do Brazylji, spadli podczas lotu do Azji w guberni ufimskiej i ponieśli śmierć.

Niebaczny ruch policjanta.
Zderzenie tramwaju z taksówką.

Warszawa, 14 września (Od wł. kor.) Wczoraj o godzinie 2 i pół po południu na rogu ulic Senatorskiej i Bielańskiej nastąpiło zderzenie tramwaju z taksówką 2430, kierowaną przez Franciszka Olkowskiego.

Znajdujący się w aucie

trzej pasażerowie

odnieśli rany. 21-letni Tadeusz Bartuszek, funkcjonarjusz państwowego zakładu higjeny doznał pokaleczenia nóg 30-letni Leon Przebierało ma złamaną prawą nogę i 40-letni Józef Szwat otrzymał

dwie rany cięte twarzy.

Przyczyną zderzenia była nieuwaga policjanta, kierującego ruchem, który dał

zbyt późno znak

do zatrzymania się taksówce.

Fabryka monet pod słomianą strzechą.
Aresztowanie 4-ch fałszerzy.

Kielce, 14.9. (Od wł. kor.) W Bolesławiu, powiat olkuski, policja przeprowadziła

szereg rewizyj mieszkaniowych

i osobistych u osób podejrzanych o fabrykację i puszczanie w obieg fałszywych jedno i dwuzłotówek. W czasie rewizyj we wsi Bukowno znaleziono w warsztacie Franciszka Sośniarza

18 sztuk

niewykończonych jeszcze jednozłotówek formę gipsową do odlewania monet. U gospodarza Tomasza Czerniaka znaleziono sześć sztuk fałszywych jednozłotówek, formę gipsową i inne przyrządy. W związku z tem aresztowano czterech fałszerzy.

SZCZEGÓŁY STRASZNEGO ZAMACHU KOMUNISTÓW
na pociąg międzynarodowy Budapeszt-Kolonja.
Aresztowanie domniemanego sprawcy.

Budapeszt, 14 września. Wczoraj około godziny 12.30 w nocy wydarzyła się w odległości 40 kilometrów od Budapesztu koło Bia Torgaby katastrofa kolejowa, której ofiarą padło 24 podróżnych.

Kiedy pociąg pośpieszny Budapeszt — Kolonja, wjeżdżał na wiadukt, nastąpiła eksplozja, która zniszczyła tor. Lokomotywa z sześciu wagonami pulmanowskiemi spadła do doliny, głębokiej w tem miejscu na 30 metrów, ulegając zupełnemu rozbiciu. Reszta pociągu została na torze. Liczba zabitych wynosi 24. Pierwsze pogłoski mówiły o większej ilości zabitych, jednak, jak się później okazało, wagony, w których było najwięcej podróżnych zostały na torze.

Oprócz lokomotywy spadły w dół jeden wóz austrjacki pakunkowy, wóz belgijski 3-ej klasy, wóz spialny z Ostendy, rumuński wóz I i II klasy, wóz Budapeszt — Paryż, I i II klasy i wóz sypialny Budapeszt — Wiedeń.

Powodem katastrofy była eksplozja maszyny piekielnej, która eksplodowała pod drugim lub trzecim wagonem osobowym. W pobliżu miejsca wypadku znaleziono lont i list, zawierający następujące słowa:

„Ustrój kapitalistyczny nie może nam dać pracy, więc ją sami znajdziemy".

Zdaniem komendanta oddziału saperów, kpt. Nagy, który jest znawcą materjałów wybuchowych, maszyna piekielna stanowiła

walizę z masy papierowej

z dwoma klg. nitrogliceryny lub dynamitu oraz lont i dwóch drutów miedzianych, służących do zapalania maszyny przy pomocy baterji kieszonkowej.

DRUTY BYŁY TAK UŁOŻONE, ŻE POCIĄG ZWARŁ JE,

kiedy przejeżdżał,

zapalając w ten sposób lont.

Pociąg odjechał o godz. 23.30 z dworca wschodniego. Za lokomotywą szedł wóz bagażowy i służbowy, dwa wozy sypialne i trzy wozy osobowe. Cała ta część spadła z toru.

Koło Bia-Torbagy znajdują się dwa wiadukty równoległe o wysokości około 25 m. i 60 długości. Ponieważ linja w tem miejscu jest podwójna, przeto ruch może się odbywać na drugim torze.

Katastrofę zauważył najpierw bagażowy ze stacji Bia-Torbagy, który natychmiast zaalarmował żandarmerję i straż ogniową. Z Budapesztu wyjechał natychmiast ochotniczy oddział ratunkowy, a za nim oddział policji, oraz

dziennikarze na samochodach.

Okolica miejsca katastrofy była oświetlona płomieniami palących się wagonów. Z dna doliny rozlegało się wołanie rannych o ratunek. Kiedy z pod gruzów pociągu wydobyto 21 rannych nie słyszano już więcej wołania.

Siła eksplozji była tak wielka, że odrzuciła kawałek szyny na odległość prawie 7 klm. do miejscowości Torbagy, wydając taki szum, jak lecący szrapnel.

Miejsce katastrofy otoczyło wojsko i żandarmerja. Zaraz sprowadzono wozy chłopskie, celem przewiezienia rannych do szpitali do Budapesztu. Dotychczas zidentyfikowano zwłoki maszynisty, dwu urzędników kolejowych i 3-ch kobiet. Między rannymi jest 4 cudzoziemców.

Podczas akcji ratunkowej aresztowano pewnego człowieka, w niebieskiej bluzie, który biegł wzdłuż toru w kierunku

(Dokończenie na stronie drugiej).

Straszliwy cyklon w Środkowej Ameryce.

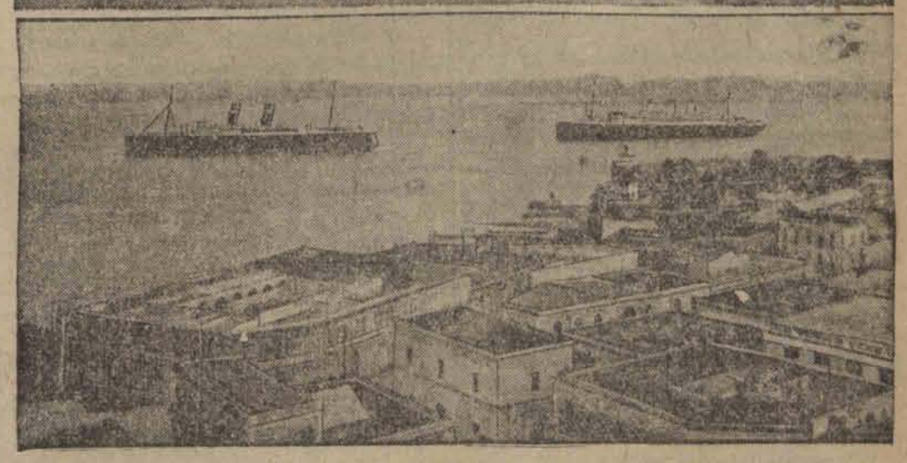

Środkową Amerykę nawiedził straszliwy cyklon, który zniszczył liczne miasta i osiedla, zabijając około 800 osób. U góry: Miasto Belizo w republice Honduras, zrównane z ziemią. U dołu: Port San Juan, (Portorico), który również został częściowo zniszczony.

Szczegóły strasznego zamachu na pociąg.

Dokończenie

runku Budapesztu. Aresztowany podawał się za inżyniera, jednak okazało się, że jest to tylko robotnik budowlany Jako podejrzanego o zamach zatrzymano go w areszcie. Aresztowano również drugiego podejrzanego robotnika fabrycznego.

Według wydanego o godzinie 13-ej komunikatu urzedowego, liczba zabitych wynosi 24, liczba rannych 14. Zwłoki zabitych umieszczono w miejscowej kostnicy.

Bandyta-dusiciel w rękach policji.

Aresztowanie sprawcy napadu na staruszkę.

Łódź, 14 września. Przed paru dniami „Echo" podało wiadomość o ohydnem morderstwie dokonanem we wsi Nowiny, gminy Zbiersk, w powiecie kaliskim, na osobie 56-letniej Cecylji Andrzejewskiej. Jak ustalono morderca dostał się do mieszkania samotnej niewiasty przez okno. Andrzejewska, zbudzona podejrzanym szmerem, podniosła się wówczas napastnik rzucił się na nią i po dłuższej walce zwlókłszy Andrzejewską z łóżka, narzucił na twarz poduszkę, poczem obrabowawszy zamordowaną

zbiegł.

W toku przeprowadzonego przez władze śledcze dochodzenia, podejrzenie o dokonanie morderstwa skierowano na niejakiego Andrzeja Jarzębskiego, zamieszkałego przy rodzicach w kolonji Zbiersk.

Jarzębski przed niedawnym czasem

powrócił z Francji

i dotychczas pozostawał bez pracy.

Jarzębskiego aresztowano. Wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do dokonania morderstwa. Słysząc, że Andrzejewska mająca krewnych w Ameryce, jest w posiadaniu większej ilości dolarów, uplanował napad. Spotkało go jednak rozczarowanie, gdyż u zamordowanej nie znalazł żadnych pieniędzy, jedynie amerykańskie papiery wartościowe, których

nie mógł spieniężyć.

Gdy się o tem przekonał, papiery te spalił. Zbrodniarza osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. Jarzębski stanie przed sądem doraźnym.

Kradzieże i oszustwa dezertera.

Długa lista ofiar.

Łódź, 14 września. W dniu wczorajszym we wsi Biała - Panieńska w powiecie konińskim, aresztowany został dezerter 43 p. p., niejaki Stefan Kałużny.

Kałużny, otrzymawszy 10-dniowy urlop, nie powrócił już do pułku i przeszło dwa miesiące ukrywał się przed poszukującą go żandarmerję.

Przez cały ten czas Kałużny dokonał całego szeregu

kradzieży i oszustw,

polegających na pobieraniu pieniędzy od rodziców dla synów, przebywających w wojsku. Pieniądze te Kałużny zobowiązywał się doręczać adresatom, w rzeczywistości jednak przywłaszczał je sobie. W ten sposób sprytny dezerter przywłaszczył sobie 3000 złotych.

Kałużnego aresztowała policja w mieszkaniu matki jego, bogatej wieśniaczki.

Dezertera odstawiono do dyspozycji władz wojskowych.

Fałszywe banknoty 20-to złotowe

pojawiły się na rynkach miejskich.

Łódź, 14 września. Oprócz fałszywych pięciozłotówek znalazły się ostatnio w obiegu na terenie Łodzi falsyfikaty **banknotów 20-złotowych.** Falsyfikaty są dość zręcznie wykonane, jednak różnią się przedewszystkiem gatunkiem papieru, a następnie wykonaniem rysunku i częściowo barwami. Kilkanaście falsyfikatów ujawniono w ciągu ubiegłego tygodnia na rynkach łódzkich, oraz w halach targowych przy ul. Nowomiejskiej i Łagiewnickiej. Ofiarą kolporterów fałszywych pieniędzy stają się przeważnie wieśniacy, naogół słabo orjentujący się w sztuczkach kolporterów.

W związku z pojawieniem się falsyfikatów 20-złotowych, czynniki śledcze przystąpiły do obserwacyj, mających na celu wykrycie kolporterów.

Wybryk lekkomyślnego chłopca.

Wypalone oko kolegi.

Piotrków, 14 września. Wczoraj wydarzył się w Piotrkowie tragiczny wypadek, który do głębi wstrząsnął mieszkańcami.

W Piotrkowie ogromną popularnością i szacunkiem cieszy się rodzina znanego działacza społecznego, Edwarda Nowaka.

Wczoraj 15-letni syn Nowaka, Edward, bawił się na podwórzu w towarzystwie sąsiada swego, Józefa Drozdka.

W pewnej chwili chłopcy poróżnili się, wobec czego Nowak przerwawszy zabawę chciał

wrócić do domu.

Drozdek zagrodził mu drogę i rzucił koledze wprost w oczy wapno.

Rezultat okazał się straszliwy, gdyż nieszczęśliwy chłopiec padł z bólu nieprzytomny na ziemię. Gdy powrócił do przytomności okazało się, że zaniewidział na jedno oko.

Nowakowi grozi zupełna ślepota.

O wypadku powiadomiono policję, która w sprawie tej wszczęła energiczne dochodzenie.

Dolar w Łodzi.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.91 w płaceniu 8.90

Już w grudniu staną domki drewniane.

Łódź, 14 września. Jak wiadomo na ostatniem posiedzeniu Magistratu nastąpiło otwarcie ofert przetargowych na budowę 16 domków drewnianych.

Prace te powierzono firmie I. Tyller, która wybuduje 8 domków na Mani i firmie Nestler i Ferenbach, która wzniesie pozostałą ilość domków na Chojnach.

W związku z powyższem Wydział Budownictwa Magistratu informuje nas, że podpisanie umowy z powyżej wymienionemi firmami nastąpi

w środę bieżącego tygodnia,

w czwartek zaś rozpoczną się już na wyznaczonych terenach roboty.

Według umowy, jakie zawrze Magistrat z firmami Tyller oraz Nestler i Ferenbach domki drewniane będą musiały być wykończone już w grudniu r. b.

Obie firmy złożyły wysokie kaucje.

Zjazd pracowników więziennych w Warszawie.

Łódź, dn. 14 września. W dniu wczorajszym rozpoczął się w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Związku Pracowników więziennych Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zjeździe tym, który trwać będzie jeszcze dziś i jutro obecny będzie

minister sprawiedliwości

oraz inni przedstawiciele rządu.

Początek obrad przewiduje poza częścią oficjalną — wybór nowych władz.

Wreszcie na zjeździe tym omówionych będzie szereg spraw organizacyjnych, zawodowych, uposażeń oraz kwestja pracy kulturalno - oświatowej w więzieniach.

Jako delegat pracowników więzień łódzkich wyjechał do Warszawy naczelnik więzienia przy ul. Kopernika p. Eugenjusz Umgelter.

Trzy rewiry sędziów śledczych w Łodzi.

Łódź, 14 września. Jak wiadomo dotąd Łódź podzielona była na cztery rewiry sędziów śledczych. Obecnie ze względu na oszczędności jakie stosuje się w sądownictwie nastąpiło zmniejszenie się ilości rewirów do trzech, a co zatem idzie dokonane zostały zmiany na stanowiskach sędziów śledczych.

Obecnie do pierwszego rewiru należą komisarjaty policji 1, 2, 9, 10, 11, 12, 13 i 14. Sędzią śledczym dla tego rewiru jest sędzia Alfred Braun.

Drugi rewir, w skład którego wchodzą komisarjaty 6, 7, i 8 — objął sędzia Franciszek Grzesiowski.

Trzeci zaś rewir, w skład którego wchodzą komisarjaty 3, 4 i 5 objął sędzia Wawrzyniec Maurer.

Po za tem sprawy szczególnej wagi oraz polityczne spoczywają w rękach sędziów Wawrzyńca Maurera i Eugenjusza Dalnica.

Sprawy przychodzące dla rekwizycyj objął sędzia Władysław Gajewski. Wreszcie sędzią śledczym na powiat łódzki został sędz. Włod. Mujew na p. łaski sędzia Stanisław Bork, na powiat łęczycki — sędzia Mikołaj Szczerbow, na powiat brzeziński zaś sędzia Jerzy Szymorowski.

Ludzie słabej woli.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 14 września. W dniu wczorajszym około godziny 5-ej po południu, w bramie przy ulicy Wólczańskiej 72, znaleziono leżącego ze słabemi oznakami życia starszego już mężczyznę. Zaalarmowany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie mieszaniną

amoniaku i jodyny.

Desperatem okazał się 42-letni Franciszek Szamała, bezrobotny, niewiadomego miejsca zamieszkania. Szamałę przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

Na ulicy Granitowej została napadnięta i pobita przez nieznanych osobników 28-letnia Franciszka Wojtala, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Granitowej 4. Wojtali udzieliło pomocy miejskie pogotowie ratunkowe.

* * *

Na ulicy Rokicińskiej został najechany przez samochód 14-letni Józef Neuman, syn kolonisty, zamieszkały we wsi Widzew pod Łodzią. Chłopiec odniósł ogólne obrażenie ciała. Pomocy udzieliło mu miejskie pogotowie ratunkowe.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Okrzei 11 usiłowała pozbawić się życia przez otrucie jodyną 39-letnia Helena Polowska. Desperatkę przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Ruch budowlany w Pabjanicach.

Pabjanice, 14 września. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy t. j. lipca i sierpnia wzniesiono

15 domów mieszkalnych

i 7 mniejszych fabryczek. Domy mieszkalne są już zajęte przez ludność uboższą miasta. Obecnie poza wykończeniem buduje się jeszcze około 50 domów mieszkalnych których lwia część wykończona zostanie zupełnie jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym.

W związku ze stosunkowo dobrym sezonem budowlanym szereg osób czyni starania w miejscowym Komitecie Rozbudowy Miasta o uzyskanie

pożyczek inwestycyjnych.

Starania te jednak spełzną na niczem, bowiem Bank Gospodarstwa Krajowego zawiadomił Komitet Rozbudowy Miasta iż na rok bieżący wszelkie kredyty budowlane zostały wstrzymane. Wyjątek stanowią jedynie te osoby, które już w ubiegłym roku korzystały z pierwszej raty pożyczki budowlanej z BGK.

Popierajcie Przemysł Krajowy.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W Bruck nad Murą w Styrji usiłował austrjacka Heimwehra, zbliżona do hitlerowców dokonać zamachu stanu. Policja i żandarmerja opanowała jednak położenie. Dowódcę Heimwehry dr Pfrimer aresztowano.

(—) W miejscowości Bia Torbagi 17 km. od Budapesztu został przez nieznanych zbrodniarzy wysadzony most w chwili, gdy przejeżdżał tamtędy ekspress Budapeszt—Wiedeń. Sześć wagonów spadło z nasypu 30 metrów. Dotychczas wydobyto 24 trupy.

(—) W dniu wczorajszym Łódź obchodziła uroczyście 1500-lecie Soboru w Efezie.

(—) Zjednoczenie Gospody Czeladzi Tokarskich w Łodzi obchodziło wczoraj 50-lecie swego istnienia.

(—) Zgodnie z zapowiedzią odbyła się wczoraj w Warszawie pod przewodnictwem dyr. Szyfmana narada związku dyrektorów teatrów. Na naradzie tej osiągnięto porozumienie z zarządem głównym ZASP. Szczegóły tego porozumienia są następujące:

1) rok teatralny rozpoczyna się pierwszego października i trwa do pierwszego października (dotychczas rok ten kończył się 1 września)

2) w zasadzie obowiązują kontrakty 12-miesięczne. O ile jednak do 1 czerwca dyrektor na podstawie ksiąg wykaże straty, może zaproponować aktorom udziały procentowe na czas od 1 czerwca do 30 września. Gdyby aktorzy nie zgodzili się na udziały, teatr przechodzi na ten okres w ręce zrzeszenia, za zwrotem efektywnych kosztów handlowych.

3) minimalna gaża dla członka ZASP wynosi zł. 300, dla kandydata zł. 200.

4) 500 - złotowa opłata konwencyjna zostaje skasowana natomiast dyrektorzy obowiązują się wypłacać rocznie dotacje w formie dobrowolnych ofiar na schronisko aktora w Skolinowie.

5) znaczki na dom aktora sprzedawane będą tylko w drodze sprzedaży dobrowolnej.

Inne postanowienia odnoszą się do warunków pracy w teatrach, między innemi aktorzy zrzekają się dodatkowych opłat za drugie przedstawienie w ciągu tego samego dnia.

(—) W sali Filharmonji odbyła się wczoraj Akademja, zorganizowana przez Gdańską Macierz Szkolną. Przemawiali dyrektor E. Samborski, prezes Związku Obr. Kresów Zachodnich, oraz poseł do Sejmu Gdańskiego p. Czarnecki. Następnie odbyła się część wokalna i muzyczna.

(—) Za kolportowanie fałszywych znaczków pocztowych 25-groszowych postawiono w stan oskarżenia następujących mieszkańców Łodzi:

24-letniego Moszka Heiligmana, 29-letniego Majera Zylberberga, oraz 27-letniego Szmula Dimanta, 58-letniego Szlamę - Hersza Kluga zamieszkałego przy ul. Wolborskiej 40, 32-letniego Dawida - Majlecha Leske, Solna 5, 22-letniego Towie i 36-letniego Pinkusa, braci wspólników Lobersztajnów, Franciszkańska 30 45-letniego Chaima Dobrzyńskiego, Pomorska 25, 67-letniego Izraela Herszkowicza, Nowomiejska 26, 42-letniego Lajzera Radomskiego, Drewnowska 4, oraz 35-letniego Mordkę Wintera, Drewnowska 11.

W wyniku rewizyj, przeprowadzonych u wymienionych w mieszkaniach, natrafiono na bogate zapasy sfałszowanych znaczków.

Od Administracji.

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma prosimy Szanownych Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów.

KINO-DŹWIĘKOWE
MIMOZA
Kilińskiego 178.

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ
Wielki dramat dźwiękowo-śpiewny w naturalnych kolorach
PIEŚNIARZ GÓR
Najsłynniejszy śpiewak świata
LAWRENCE TIBBETT
Nad program: Dodatek dźwiękowy!
Początek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 2-ej pp.
Ostatni seans o godzinie 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 groszy.
Następny program: „WIATR OD MORZA" W rolach gł. M. Malicka, A. Brodzisz E. Bodo i Stępowski

Dr. med. Różaner powrócił.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
ELEKTROTERAPJA.
ul. Narutowicza 9, tel 128 - 98. (Dzielna)
Przyjmuje od g. 8—10 i od 5—8 po poł.
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Prywatne Pogotowie Lekarskie
Zielona 6. TELEFON: 12-333
Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy Lekarska pomoc akuszeryjno - ginekologiczna.

Dr. N. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.
Piotrkowska 10.
Telefon 245 21.
Przyjmuje od 8—11 rano, 1—3 pp. i od godz. 6—9 wiecz.
W niedzielę i święta od 9 — 12 w poł.

Dr. HELLER
Specjalista chorób skórnych i WENERYCZNYCH.
UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dr. med. H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,
Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-32.
(według starej numeracji, ul. Cegielniana 43).
Przyjmuje 8 — 10, 12 — 2 i 5 — 8 w niedziele i święta 9 — 11 rano.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Ogłoszenia drobne

ŁÓDŹ, AL. KOŚCUSZKI 27, tel. 141-01, biuro „Polruch" poszukuje — poleca, gospodarstwa, domy, wille, place, lokale, parcele, mieszkania pokoje umeblowane.

Maszyna do sprzedania za 60 złotych, pierścieniowa, ładnie szyjąca — ul. Piotrkowska 291 m. 18.

DOKTOR
H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
powrócił.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
KONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7.
Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy, Zgierska 17.

Dr. med. Niewiażski
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Elektroterapja, djatermja i lampa kwarcowa
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po .t.
W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.

Dr. med. SOMMER powrócił
UL. 6. SIERPNIA 1. Tel. 220-26
chor. skórne wenoryczne i kobiece
Lampa kwarcowa.
Od 9—12 i 5—9 Odz. poczekalnia dla pań.
W niedz. od 10—1.

Powrócił Dr. C. RYDZEWSKI
b. lekarz Szpitala Św. Łazarza w Warszawie.
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 7—9 wiecz., niedziele i święta od 10—12 z rana.
ul. Zamenhofa 6.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH i SKORNYCH
PORADA 3 zł.

REKLAMA TO POTĘGA!!!

DR. MED. MARKOWICZOWA
choroby skórne i weneryczne
powróciła
ul. ZAWADZKĄ 14. Tel. 166-35.
Przyjmuje 9 — 11 rano i 3 — 8 wiecz.

Tysiąc skrytek w samochodzie.

Ciekawe odkrycie niemieckiej policji.

Władzom celnym w Frankfurcie nad Menem udało się wykryć prowadzony na wielką skalę przemyt tytoniu zagranicznego i cygar.

Policja tamtejsza po dłuższej obserwacji zatrzymała samochód pochodzący z Luksemburga, którego pasażerowie widocznie zwiali,

zwietrzywszy pismo nosem.

Przy dokładnej rewizji wozu okazało się, że cała jego karoserja składała się z niezliczonej ilości skrytek, w których znajdowało się kilkanaście tysięcy papierosów, pozatem zaś cygara i tytoń.

Dotychczas nie można było stwierdzić, kto jest właścicielem tajemniczego samochodu i kto przyjechał do Frankfurtu. Władze celne jednak wpadły już na pewien ślad przemytników, który prawdopodobnie doprowadzi do ich ujęcia. Tego samego dnia mianowicie, w którym odkryto samochód, zauważono na przedmieściu Frankfurtu, Hedderheim, robotnika, który dźwigał jakąś

bardzo ciężką paczkę.

Policja przypuszczała, że w paczce tej znajdują się przemycane papierosy albo tytoń. Gdy robotnik ów zauważył, że jest śledzony, porzucił paczkę do Nidy, skąd wyłowiono ją dopiero wieczorem i stwierdzono, że istotnie zawiera ona papierosy, pochodzące z przemytu.

Rewizja w mieszkaniu robotnika nie dała żadnego rezultatu, natomiast znaleziono wielkie ilości przemycanego tytoniu i papierosów u jego przyjaciółki.

Dotychczas jednak nie stwierdzono jeszcze, czy między owym robotnikiem i jego przyjaciółką a samochodem istnieje jakikolwiek związek.

Tańcząca staruszka.

Złamana noga przyczyną śmierci.

Smutny był koniec życia niejakiej pani Mc Carthy, 76-letniej mieszkanki przytułku dla ubogich starców imienia św. Piotra w Londynie.

W młodości była ona

znakomitą tancerką

i ciągle jeszcze, mimo sędziwego wieku, śniły się jej światła kinkietów, oklaski, kwiaty, hołd publiczności, jednem słowem sława...

Nie zdawała sobie sprawy z niedorzeczności swych marzeń, nie chciała pogodzić się z losem, z życiem w mniej niż skromnych warunkach, wśród innych bezzębnych staruszek. Widziała dobrze ich niedomagania i braki fizyczne, nie dostrzegała jednak swoich.

Czują się na swój wiek wyjątkowo młodą, widziała się zawsze jeszcze w krótkich powiewnych tarlantanowych spódniczkach, nieodłącznych za jej czasów od zawodu tancerki, i nie miała odwagi pożegnać się z myślą

powrotu na scenę.

Mieszkanki przytułku opowiadały że Mc Carthy godzinami tańczyła w swoim malutkim pokoiku, sądziła bowiem że dostateczny trening i ćwiczenie różnych skomplikowanych pas umożliwi jej spełnenie marzenia.

Podczas takich ćwiczeń starowina pośliznęła się, a może dostała zawrotu głowy i padając, złamała nogę. To stało się pośrednim

powodem do jej śmierci.

Wprawdzie noga złożona przez chirurga zrosła się, ale tymczasem wywiązało się zapalenie płuc, które przecięło tok marzeń byłej tancerki.

Książę w podartych butach.

Jeszcze jeden „syn" Franciszka Józefa.

W wagonie kolejowym pociągu przemierzającego terytorjum austrjackie, aresztowano pewnego żebrzącego człowieka.

Był w łachmanach, o kiju. Jak to żebrak.

Gdy spytano go o nazwisko, wyprężył się i wyrecytował:

— Jestem książę Adolf von Habsburg!

„Warjat, albo symulant", powiedziano.

Zażądano od niego

dowodu osobistego.

Wyciągnął jakąś obszarpaną książeczkę. Był to dowód na nazwisko: „Adolf Slowacek".

— No, widzi pan, — powiedział dobrotliwie sędzia, który skazał Slowacka na tydzień aresztu. — Widzi pan, jaki z pana książę Habsburg. Poprostu Slowacek, i koniec.

Ale młody książę w podartych butach nie dał za wygraną.

W ciągu tygodnia, spędzonego w areszcie, spisał historję swego życia, z której jasno wynikało, że jest nietylko Habsburgiem, ale synem Franciszka Józefa.

W carskiej kuchni dworskiej Franciszka Józefa była pomywaczką pewna dziewczyna, imieniem Józefa Slovacek.

Niezbadane są

drogi przeznaczenia.

Cesarz spotkał kiedyś dziewczynę, spodobała mu się, a wkrótce potem przyszedł na świat mały Adolf.

Józefa dostała od cesarza 50 tysięcy guldenów, poczem narzeczony jej przepuścił wszystko, a mały Adolf musiał iść w świat.

Został kielnerem, dorobił się niezgorszego majątku, ale podczas przewrotu

stracił wszystko.

Wobec tego został żebrakiem. Błękitna krew nie przeszkadzała mu w tym zawodzie.

Rozgardjasz bez celu.

Hiszpański wulkan.

Z Barcelony do Sewilli.

Sewilla, we wrześniu.

Jesteśmy w granicach Hiszpanji. Pireneje robią zupełnie inne wrażenie, aniżeli Alpy. Ostre szczyty i strome zbocza zniknęły prawie zupełnie. Szerokie ongi doliny górskie w wielu miejscach są zasypane przez zwietrzałe i osunięte kamienie. Łańcuch górski przecinają

dobrze utrzymane drogi.

Na północ od przełęczy widnieje skryty śniegiem wysoki szczyt Canigon (2785 m). Gdzieniegdzie na zboczach widać ruiny zamku lub niewielki dworzec: koryta rzek są prawie pozbawione wody. Zdala wynurza się tafla morza Śródziemnego, a

wkrótce potem Barcelona.

Przepiękny, niezapomniany widok. Miasto położone jest amfiteatralnie; posiada szerokie, regularnie zabudowane ulice, wspaniałe aleje i śnieżno - białe domy z płaskiemi dachami, na których suszy się bielizna. Oprawę tego pięknego widoku stanowią — z jednej strony fale morza Śródziemnego, a dalej wieczna zieleń Tibidado, od którego wyraźnie odcina się stromy wierzchołek Mont Serratu, wspominany w legendzie o św. Gralu.

Wysiadamy z samolotu, aby zażyć też trochę wrażeń „ziemskich". Przechodzimy hałaśliwemi ulicami, mijamy tłumy mieszkańców o południowym temperamencie i wchodzimy na Rondę, gdzie koncentruje się życie nocne. Ronda, ulica rynkowa, zbudowana w 1868 roku na miejscu starych murów obronnych, przecina znaczną część miasta. Zaczyna się przy Placa della Kolumba, a potem zamienia się we wspaniałą aleję o 40 m szerokości i 1200 m. długości, ocienioną platanami i noszącą nazwę Rambla. Coś w rodzaju berlińskiej Unter den Linden. Wieczorem jest ona wspaniale oświetlona, mieni się tysiącznemi reklamami, a w licznych teatrach, hotelach, restauracjach, kawiarniach i kinach panuje gwar nie do opisania. Natomiast zupełnie zaciszne są wielkomiejskie planty, ciągnące się dokoła portu, szerokie wybrzeże Pasco del Colon, Pasco della Izabella II i Placa del Palacio z monumentalną marmurową fontanną.

W mieście wcale nie widać śladów rewolucji. W Barcelonie odbywa się ona mniej publicznie, lecz raczej w salonach i gmachach rządowych. Jest to rewolucja intelektualistów, do których przyłączył się naród. Katalonja i jej stolica — Barcelona — jest najbardziej zaludnioną i najbardziej „przemysłowioną częścią kraju. Nic więc dziwnego, że Katalończycy mają o sobie bardzo wielkie pojęcie i domagają się przyznania sobie pierwszej roli w polityce nowej republiki.

Następnego dnia ladujemy w Madrycie i po krótkiej włóczędze po ulicach miasta i bardzo powierzchownem zapoznaniu się z przeszłością oraz jego zabytkami znowu dosiadamy stalowego ptaka i lecimy jeszcze dalej na południe przez skaliste płaskowzgórze Nowej Kastylji, przez góry Toledo i Sierrę Morenę, nad miejscowościami Aranjusz, Toledo i Cordobę. Czas upływa powoli i dopiero pod wieczór ladujemy na lotnisku w rewolucyjnej Sewilli.

Sewilla, to coś w rodzaju kraju Arabów na ziemi europejskiej. Jest ona arabska w całem swem założeniu i architekturze.

Płaskie dachy, ciasne ulice,

domy bez okien. A nad tem wszystkiem rozpalone niebo bez śladu chmurki. W chwili, gdy słońce jest u zenitu, ulice wyludniają się i zapanowuje niczem nieprzerwana cisza, a miasto robi wrażenie wymarłego. Trochę cienia i chłodu znaleźć można jedynie w głębi domów, których okna wychodzą na zielone ogródki z małemi wodotryskami. Sewilla budzi się i tryska pełnią życia i wesela dopiero wówczas, gdy zajdzie słońce i od strony gór powieje chłodny wietrzyk.

W tej chwili jest tu jednak nie bardzo wesoło. Zaburzenia, wywołane przez żywioły skrajne, komunizujące, odczuwa się w Sewilli najbardziej może z całej Hiszpanji. Krwawe walki uliczne, które pochłonęły już wiele ofiar, dotkliwie dały się we znaki nawet wielu gmachom publicznym i zabytkom. — Rozagitowany i podniecony przez agitatorów tłum nie zdaje sobie sprawy ze swych czynów i z niezwykłą zaciekłością i bezmyślnością niszczy to, co stworzyła kultura zamierzchłych czasów i co przetrwało wszystkie dotychczasowe

burze dziejowe.

A po co i w jakim celu — sam nie umie na to odpowiedzieć.

Kat.

Powrót z hali.

Wczesne chłody i śnieg w Alpach zmusiły pasterzy szwajcarskich do powrotu z hal. Powrót ten połączony jest z uroczystością wiejską, w której duży udział biorą wystrojone... krowy.

Jeszcze jeden.

Abdulah — król Syrji.

Z władzą królewską jest tak, jak z grzybami, wyzbiera się je z jednej strony lasu doczysta, a za plecami wyrośnie ich jeszcze więcej.

Wielka wojna spowodowała upadek

tylu tronów,

że zdawało się, iż zabraknie królów, a tymczasem jest ich w tej chwili może więcej, niż przed wojną, bo w różnych krajach powstają nowe dynastje.

Zdarza się to przedewszystkiem na wschodzie, a obecnie źródła angielskie które śledzą zazdrośnie wszystko, co się dzieje w świecie muzułmańskim, a szczególnie każdy krok Francji w Syrji, donoszą z Adany, jakoby brat króla Iraku Fejsala emir Abdulah, dotychczas książe Zajordanji, miał zrezygnować ze swego tronu, aby zostać królem Syrji.

Ma to być dowodem, że Francja ma już dosyć mandatu nad Syrją, powierzo

—x-x—

Marja Żurawska

Przedruk wzbroniony

TAJEMNICA „CZARNEJ RĘKI"

POWIEŚĆ. 23

— Ale na to trzeba umieć patrzeć — odparłem myśląc o sobie, ponieważ nasuwało mi się pytanie czy obdarzony jestem dość subtelnym zmysłem obserwacyjnym, aby poznać barona tak jak on potrafił mnie poznać i odróżnić fałsz od prawdy. Jego zdania choć bardzo pochlebne dowodziły, że żadna drobnostka nie uchodziła niespostrzeżona i byłem pewny, że również trafnie mógłby wyliczyć moje wady.

— Zapewne drogi panie, lecz Pan Bóg obdarzył nas nietylko wzrokiem, ale także słuchem i zmysłem wyczucia odgrywającym wielką rolę w wyrobieniu sobie zdania o bliźnich. Powinniśmy wszystkich kochać jak braci, nie przeszkadza to, że możemy mieć o nich sąd własny.

Rozmowa nasza została przerwana nadejściem pani Depertois i Miry, powracających ze zwykłej wieczornej przechadzki po ogrodzie.

— Noc jest cudowna, a morze spokojne, jak jezioro — oznajmiła młoda dziewczyna.

— Ale na jutro zapowiadam deszcz, czuję go moje zreumatyzmowane kości — ozwała się matrona.

— A ja właśnie miałam na jutro mnóstwo projektów, wykonalnych tylko podczas pogody — martwiła się Mira.

— Jeśli niepogoda stanie na przeszkodzie twym planom znajdę ci inne zajęcie — rzekł baron — przywiozłem z Paryża wiele dokumentów, które pragnę uporządkować, więc liczę na twą pomoc. Potem musimy odbyć finansową naradę, moja Mirusiu, ponieważ pan Stenford również jak i ja pragnie, abyś była dokładnie poinformowana o każdej majątkowej sprawie, a właśnie jest ich kilka, o których pisze mi wasz opiekun.

Wzrok barona dobrotliwie spoczywał na osobie pasierbicy, wyraz twarzy był tak szczery i ujmujący, że nagle zbagatelizowałem wszystko co dotychczas zauważyłem, nawet zwierzenia Władzia.

— Między ojczymem, a pasierbicą mogło być chwilowe nieporozumienie na błahej podstawie, lecz ten człowiek cieszący się ogólnem uznaniem, nie może być złoczyńcą — pomyślałem.

Wyraz Miry nie zdradzał w tej chwili żadnego lęku, ani zmieszania.

Odpowiedziała, że w każdej chwili zadośćuczyni życzeniu ojczyma i rozeszliśmy się wszyscy na spoczynek, ponieważ była już późna godzina.

Przepowiednie pani Depertois okazały się słuszne.

W nocy zerwała się straszliwa burza. Pałac zdawał się drżeć w podstawach od huku grzmotów zmieszanego z łomotem fal, kąsających skały, jak groźne potwory. Rozbudzone echa nakształt bębnów tętniły, powtarzając symfonję odegraną przez orkiestrę upiorów. Co chwila oślepiające błyskawice rozdzierały niebo, a w ich blasku widać było drzewa, miotane wichrem wyginające się jak potępieńcy w piekielnym ogniu. Jakieś głosy żałosne zdawały się łkać i jęczyć, nawołując błagalnie o zlitowanie, zamierając w trzasku gromu.

Podobnego hałasu nie słyszałem nigdy było w nim coś niesamowitego, jakby wszystkie moce szatańskie rozpętały się naraz.

Z ciekawością stałem w oknie podziwiając widok pełen grozy, lecz nie pozbawiony ponurego piękna. Myślałem o bretońskich legendach i w głosach burzy poznawałem jęki topielców.

Lecz nagle krzyk straszliwy, rozdzierający, pełen lęku i grozy zapanował nad wszystkiem; tym razem był to głos ludzki wyrażający przerażenie, lub wołający o pomoc.

Coś niezwykłego zajść musiało w samym pałacu. Wybiegłem na korytarz, krzyk się powtórzył, pochodził z pokoju Władzia znajdującym się w pobliżu mojego. Wtargnąłem doń; błyskawica rozświetliła ciemność.

Ujrzałem mego ucznia siedzącego na łóżku.

— Co ci się stało? — spytałem zanim zdołałem jeszcze zapalić światło.

Żadnej odpowiedzi. Nawet gdy światło błysło, Władzio się nie poruszył, siedział jak skamieniały. Na jego bladej twarzy malowała się trwoga. Szeroko otwarte źrenice patrzyły nieprzytomnie w otwarte okno.

Burza szalała dalej, huk gromów nie ustawał i zlewał się z łomotem fal. Błyskawice migały oślepiająco.

W przekonaniu, że burza była powodem przerażenia Władzia, zamknąłem okno, zasunąłem firanki i jąłem uspakajać chłopaka.

Oddychał ciężko, chwytając z trudem powietrze, trząsł się jak w febrze, a ręka którą ująłem była zimna jak bryła lodu.

Kazałem mu się położyć, przykryłem go ciepłą kołdrą i podałem mu wodę z lekarstwem zaleconem na uspokojenie nerwów.

— Burza wnet minie, Władziu, to nic strasznego, piorunochrony zabezpieczają pałac, więc nic nam nie grozi — tłumaczyłem głaszcząc drżącą dłoń.

— Nie boję się burzy, to coś innego, okropnego — szepnął wreszcie.

I znów lęk odbił się na jego licach, a wzrok machinalnie utkwił w przesłonięte okno.

— Może ci się coś przyśniło?

— Zbudziły mnie pioruny, spać nie mogłem więc wstałem i patrzyłem przez okno, aż tu nagle...

Chłopak umilkł i głowę ukrył w poduszkach, leżał chwilę bez ruchu ściskając mą dłoń.

Nie pytałem o nic z obawy, aby go nie drażnić.

— Panie Henrysiu, czy pan widział kiedy ducha? — ozwał się znów szept.

— Ależ Władziu, niema żadnych duchów na świecie, coś ci się wydało.

— Było na jawie, panie Henrysiu. Widziałem tak jak pana widzę. Za oknem stał Samuel, rybak - topielec.

— Przecież to legenda, w którą tylko prosty lud wierzy. Bretończycy są bardzo przesądni, nie trzeba się przejmować takiemi rzeczami.

— To też drwiłem sobie w najlepsze z Michała służącego i z gospodyni, gdy mi mówili, że widzieli Samuela, lecz dziś widziałem go sam, więc przekonałem się, że to prawda. Stał tam za kratami, taki straszny, ohydny, błyskawica oświetliła jego postać, wtedy ryknąłem z przerażenia, widmo znikło, lecz ja krzyczałem dalej, nie wiedząc już co czynię. Chciałem uciekać z przerażenia, lecz nie miałem siły, grunt mi się usuwał pod nogami.

— Jak wyglądał? — spytałem myśląc o przygodzie, która mi się przed paru dniami wydarzyła.

Dłoń Władzia skurczyła się nerwowo, mocno ściskając moją.

— Panie Henrysiu, to był upiór, lecz przypominał żywego człowieka, podobny był do kogoś... do kogoś... bardzo mi drogiego. Ach! jakie to okropne, aż mi się serce ściska. Blada twarzyczka zbliżyła się do mojej, ciemna głowa chłopaka spoczęła na mojem ramieniu, cichy szept doszedł mego słuchu:

— Był taki podobny do papy, że w pierwszej chwili myślałem, że to on.

Zapadło głuche milczenie. Uwierzyłem, że Władzio nie uległ żadnej halucynacji, tak samo jak ja jej nie uległem, ponieważ obaj widzieliśmy to samo. Jednak widma nie kradną pugilaresów, więc poprostu jakiś bandyta szukał okazji okradzenia mieszkańców pałacu i zbliżał się do otwartych okien.

Postanowiłem pójść za radą Alberta i zawiadomić o wszystkiem gospodarza domu.

— Panie Henrysiu, pan nic o tem nikomu nie powie, nie chcę, aby wiedziano o mojem tchórzostwie, którego się wstydzę.

Po długiem certowaniu się z moim uczniem, udało mi się go przekonać, że mniemany upiór może być żywym złoczyńcą i zapadła decyzja poinformowania barona, kryjąc całe zajście przed Mirą.

. . . . . .

Opowiadając baronowi nasze przygody również Władzio jak i ja pominęliśmy tylko jeden szczegół, a mianowicie dziwne podobieństwo jakie istniało między zjawą a nim samym.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prace magistratu mające na celu zrewidowanie preliminarza budżetowego miasta na r. 1932-33 w kierunku poczynienia jaknajdalej idących oszczędności dobiegają końca. Dochody obliczone są najwyżej w sumie 95.000.000 zł. o ile chodzi o budżet administracyjny miasta, gdy poprzednio sięgały 121.000.000 zł. Po potrąceniu sum, potrzebnych na spłatę pożyczek i kuponów, pozostanie od 72 do 75.000.000 zł. t. j. około 6.000.000 zł. miesięcznie. Suma ta nie będzie mogła być przekroczona, gdyż na wpływy z innych źródeł kasa miejska narazie liczyć nie może.

* * *

Związek polskich młynarzy zawiadomił p. komisarza rządu m. stoł. Warszawy, że zgodnie z intencją p. komisarza, młyny warszawskie przystąpiły do przemiału żyta na mąkę sitkową i że w związku z tem, chleb sitkowy ukazał się już w sprzedaży. Może on być nabywany najwyżej po 36 gr. za kg. w detalu.

* * *

Podług sprawozdania z czynności wydziału zdrowia magistratu w r. 1930-31 gęstość zaludnienia dla całej Warszawy wynosiła 89.5 mieszkańców na hektar i w porównaniu z poprzednim rokiem zmniejszyła się o 2,2. Tłumaczy się to przyłączeniem do Wielkiej Warszawy Młocin i Bielan. Tereny te są mało zaludnione. Największa liczba mieszkańców na 1 ha przypada w 8-ym komisarjacie (703,7), 7-ym (575,5), 3-cim (518,5), 4-ym (503,9), 9-ym (460,6) 6-ym (400,8), 5-ym (391,8) etc. najmniejsza zaś w kom. 21-ym (6,9), 17-ym (8,9), 26-ym (2'2), 20-ym (29,3), 24-ym (33,4), 16-ym (31,5), etc. Wyłączając nowoprzyłączone tereny, gęstość zaludnienia zwiększyła się naogół b. nieznacznie i tylko w niektórych komisarjatach (4, 15, 16, 17, 18, 24 i 25). W komisarjatach (1, 2, 7 i 8) gęstość zaludnienia zmniejszyła się dosyć wydatnie, mianowicie z 7 do 10 na 1 ha. Wskazuje to na emigrację ludności z centrum na krańce miasta.

* * *

Powołana została przez min. pracy i opieki społ. komisja rozjemcza dla sprawy zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle gastronomicznym w Warszawie. W skład tej komisji weszli przedstawiciele pracodawców i pracowników. Zadaniem komisji będzie łagodzenie zatargu pomiędzy pracownikami i pracodawcami. Obydwie strony oczekują, że działalność komisji tej wpłynie dodatnio na uregulowanie wzajemnych stosunków.

KAŻDY może zarobić do 40 zł. tygodniowo i więcej u siebie w domu w mieście lub na wsi. W przeciągu jednego miesiąca wyuczam na samodzielnego pończosznika za dopłatą — po nauczeniu się praca zapewniona. Dla przyjezdnych mieszkanie zapewnione. Wiadomości udziela piśmiennie i ustnie na miejscu: A. Wojciechowski, Łódź, ul. Kilińskiego Nr. 214, front III p., m.34.

Matka dziewięciorga dzieci

zamordowała siekierą męża.

Z Gródka Jagiellońskiego donoszą, że wczoraj nad ranem w gminie Stronna w tym powiecie popełnione zostało morderstwo, a sprawczyni tej zbrodni stanie niewątpliwie wobec ogłoszenia już rozporządzenia o sądach doraźnych — przed sądem doraźnym we Lwowie.

W gminie Stronna mieszkali 51-letni gospodarz Iwan Leszczyszyn wraz ze swą 44-letnią żoną Katarzyną. Małżonkowie Leszczyszynowie byli szczęśliwymi rodzicami

dziewięciorga dzieci.

Zgodnie z regułą Leszczyszynowie, bogaci w dzieci, pod względem materjalnym byli bardzo biedni i od szeregu lat dokuczała im nędza. Na tem też tle między małżonkami panowała **dysharmonja**, która często zamieniała się w bójkę familijną, której wynik dla Leszczyszynowej był zawsze fatalny.

Ostatecznie miarka cierpliwości Leszczyszynowej się przebrała, wobec czego postanowiła ona męża

pozbawić życia.

Ubiegłej nocy kładąc się spać, Leszczyszynowa obok łóżka swego położyła wyostrzoną siekierę, postanawiając nad ranem męża zabić. Istotnie około godz. 3-ej, gdy mąż był pogrążony we śnie, Leszczyszynowa przygotowaną siekierą zadała mu

kilka ciosów w głowę,

pozbawiając go życia na miejscu. Rano dzieci zaalarmowały sąsiadów, a wkrótce dowiedziała się policja i morderczynię aresztowała. Na miejsce zbrodni przybyła w godzinach rannych komisja sądowo - lekarska, a wobec tego, że morderczyni stanie przed sądem doraźnym, zawiadomiono telefonicznie prokuratora przy Sądzie Okręgowym, który nakazał przeprowadzić organom policyjnym dochodzenia prokuratorskie.

Dolary nie dały szczęścia.

Gehenna krasawicy.

Ze Stanisławowa donoszą:

Jan Koraluch syn zamożnego rolnika **z pod Peczen żyna od dłuższego czasu utrzymywał** stosunki miłosne z pięknolicą. Donią Zarwańską, która też oficjalnie uchodziła

za jego narzeczoną.

Kiedy jednak Koraluch po dwuletniej służbie wojskowej, wrócił, Donia była już żoną bogatego reemigranta z Kanady.

Tymczasem okazuje się, że bogaty reemigrant mimo dłuższego pobytu na zachodzie jest gburem, bez przyczyny maltretował żonę, nazywa ją nierządnicą.

Przed kilku tygodniami, gdy Koraluch znajdował się w pobliskim lesie przy wywozie drzewa spotkał swą bogdankę, która do niego pierwsza przemówiła, opowiadając mu o gehennie jaką przeżywa w domu, Koraluch zgłasza się na obrońcę swej byłej kochanki, jeszcze tego samego dnia dochodzi do ostrej scysji między Koraluchem a Benbalukiem.

Koraluch pozostaje teraz z piękną Donią w najlepszej przyjaźni, zdarza się nawet, że Donia powraca dopiero na mężowskie obejście nad ranem.

Obrona żony przez Koralucha nie odpowiada Benbalukowi i dlatego obmyśla szatański plan zgładzenia niewygodnego kochanka żony.

W tym celu zakupił wpobliskiem miasteczku

większą ilość arszeniku,

lecz plan drobiazgowo obmyślany nie udaje się. Żona jego, która przejrzała nieczyste zamiary, ostrzega kochanka przed spożyciem przygotowanego jadła zawierającego truciznę. Dochodzi do bijatyki między konkurentami, w pewnej chwili Benbaluk chwyta żelazko do prasowania i rozbija głowę Koraluchowi.

W stanie ciężkim przewieziono nieszczęsnego do szpitala. Benbaluk zdołał umknąć i zachodzi przypuszczenie, że uciekł przez lasy do Rumunji.

KRATECZKI.

Młody domator.

Ukarana miłość mieszkania.

Jeśli często piszę na tem miejscu, że tego lub owego nie rozumiem, to nie należy zaraz przypuszczać, iż jestem taki tępy, ponieważ rzeczy napozór zupełnie prostych mój umysł nie może pojąć, a należy raczej przyjąć, że pewne zjawiska ujmowane pod specjalnem kątem widzenia nie wydają się wcale takie jasne, jakby się to mogło zdawać. Dajmy na to: mieszkanie. Conajmniej 90 proc. ludzi uważa, że ideałem szczęścia jest posiadać własne mieszkanie. To zn. nie mieszkać u kogoś, a tylko „być sob'esamemu panem". Ja jestem przeciwnego zdania i twierdzę z całą stanowczością, że ideałem jest mieszkać w hotelu. Mam pod tym względem doświadczenie. Mieszkałem szereg lat w hotelach, mieszkałem „przy rodzinach" mieszkałem we własnem mieszkaniu „z wszystkiemi wygodami". I uważam jednak za ideał hotel. Służba hotelowa jest naogół doskonale wykwalifikowana We własnem mieszkaniu muszę się starać o własne meble, muszę dbać o nieżeby się nie zniszczyły, muszę pilnować żeby służąca je okurz. żeby nie obijała ich przy froterowaniu posadzki, żeby nie zaplamiła tego czy tamtego. W hotelu tych kłopotów nie mam. Wychodzę na miasto, a w tym czasie służba hotelowa wszystko w porządku zrobi i jest mi obojętne, czy zniszczy przytem meble, czy nie. Gdy kanapka zniszczy się, żądam wstawienia nowej, gdy nie ma wody (nigdy niemal nie zdarza się to), robię awanturę zarządowi hotelu i grożę wyprowadzką. słowem w hotelu jestem zawsze pożądanym gościem, który daje zarobić, kiedy w domu prywatnym gospodarz tylko czeka, żeby mi spadła dachówka na głowę, i żeby mógł komu innemu wynająć moje mieszkanie, wziąwszy całe odstępne do własnej kieszeni. Jeśli w domu zepsuje się światło, muszę je reparować na własny rachunek, gdy zdarzy się to w hotelu, nie płacę ani grosza. To samo z innymi wypadkami. które w domu powodują zawsze kłopoty i zawracanie głowy. Gdy jestem głodny a w domu „akurat" niema nic do jedzenia, bo Kasia zapomniała kupić, muszę albo głodować albo wyjść do miasta i to „za gotówkę". W hotelu dzwonię na kelnera, zamawiam naco mam ochotę i każę zapisać na rachunek. Dlatego nie rozumiałbym miłości 19-letniego Zygmunta Toczka do własnego mieszkania gdyby nie fakt że Zygmuś tę miłość czuł, zdaje się, jedynie ze względów finansowych, tj. z braku finansów na inne mieszkanie.

EKSMISJA.

Zygmuś Toczka, mimo młodego wieku był już samodzielnym właścicielem mieszkania przy ulicy 11 Listopada 140. Młody lokator jednak z bliżej nieznanych mi, chociaż łatwych do domyślenia się względów, nie płacił za komorne, został więc przez srogiego gospodarza eksmitowany.

Zygmusiowi jednak żal się zrobiło mieszkanka, po odejściu tedy komornika odbił zamknięte drzwi i ponownie wprowadził się przy pomocy usłużnych przyjaciół.

Przyjaciele byli zachwyceni odwagą i zdecydowaniem Zygmusia, natomiast prawo, które jest niemal tak surowe, jak gospodarz, powiedziało: stop, kropka, toczka (po rosyjsku kropka) i Toczka skazany został przez Sąd Grodzki, który uwzględnił młody wiek oskarżonego, na 1 tydzień aresztu.

Oto jeszcze jeden przykład złych stron własnego mieszkania. W hotelu taki wypadek napewnoby niemiał miejsca. Nie wątpię, że po dzisiejszych krateczkach związek hotelarzy w Polsce przyzna mi honorową odznakę (order „Wielkiej Pluskwy") swego związku.

Jerzy Krzecki.

Żona rządcy domu

zmasakrowała lokatorkę.

Z Bydgoszczy donoszą:

Tarcia i nieporozumienia między właścicielami realności. a lokatorami, są dziś na porządku dziennym. Pierwsi — obdarzeni nadmiernemi podatkami, chcieliby ze swych domów czerpać zyski, drudzy znów nie zawsze są w możności w tych ciężkich czasach, wywiązywać się ze swych zobowiązań

wobec gospodarza.

Jeżeli jednym jest ciężko, to drugim jeszcze ciężej. Nieporozumienia te atoli łagodzone być powinny wzajemną wyrozumiałością i ustępliwością. Zajście, jakie miało miejsce w domu przy ulicy Pomorskiej 35, jest czemś tak haniebnem i świadczącem o zatracie wszelkich uczuć ludzkich, że trudno o niem pisać i czytać bez zgrozy.

W domu tym, którego właścicielem jest p. W. Pol, zamieszkały poza Bydgoszczą, a samowładnym zarządcą niejaki p. Drzymała, zamieszkuje jedną skromną izbę na 4-ym piętrze, biedna pracownica igły, p. Helena Bundscheit, wraz z czteroletniem dzieckiem, staruszką matką i bratem.

Za izbę swoją płaci p. B. 20 zł. miesięcznie, który to czynsz od trzech lat

najregularniej uiszczała.

W ostatnich jednak miesiącach, skutkiem choroby dziecka, spowodowanej wilgocią w mieszkaniu, nie mogła pracować i zalegała z czynszem za kilka miesięcy. Na tem też tle dochodziło między zarządcą, a lokatorką do częstych kłótni, w której p. zarządca okazywał wielką znajomość słownika najordynarniejszych wyzwisk, aż wreszcie wniósł skargę do sądu o eksmisję p. B.

Ta, dowiedziawszy się o tem, oddała swą sprawę urzędowi rozjemczemu, który ocenił jej mieszkanie na 9 zł. 80 gr miesięcznie, poczem zaskarżyła zarządcę do sądu o zwrot za wysoko pobieranego czynszu.

Od tej chwili p. Drzymała począł na każdym niemal kroku prześladować p. B., aż wreszcie pewnego dnia pani Drzymałowa, żona p. zarządcy, przybywszy pod drzwi mieszkania p. B. z jakimś zawiniętym w papier przedmiotem, wywabiła ją na korytarz, wszczynając z nią

ordynarną kłótnię.

Gdy p. B., celem uniknięcia dalszych awantur, skierowała się do drzwi swego mieszkania, p. Drzymałowa momentalnie rozwinęła z papieru ów przedmiot, zadając nim kilka ciosów nieszczęśliwej kobiecie, poczem zbiegła.

Zbroczona krwią biedna kobieta, poczęła wzywać ratunku, na co dwóch mężczyzn pośpieszyło jej z pomocą. Oczom ich przedstawił się straszny widok: z głowy nieszczęśliwej ofiary broczyła krew, jeden palec u ręki z przeciętą kością, zwisał tylko na skórze, a ciało pokryte było sińcami.

Panowie ci zajęli się natychmiast odwiezieniem nieszczęśliwej ofiary do szpitala miejskiego, gdzie stwierdzono, że rany zadane były jakiemś narzędziem ostrem, prawdobodobnie siekierą, a sińce pochodziły widocznie od tępych uderzeń drugą stroną siekiery.

P. Bundscheit poddaną została operacji i dotychczas przebywa w szpitalu, rany bowiem i potłuczenia wymagają dłuższego leczenia.

Sprawą tą zajmie się sąd.

Telefony automatyczne

w Kaliszu.

Kalisz, 14.9. W roku przyszłym mają być zaprowadzone w Kaliszu telefony automatyczne, przyczem nadziemna komunikacja telefoniczna w Alei Józefiny będzie zamienioną

na podziemną.

Pomimo przeniesienia poczty do nowego gmachu przy ulicy Warszawskiej, stacja telegraficzna i telefoniczna pozostaną w Alei Józefiny, gdzie mieścić się będzie również Urząd Pocztowy Nr. 3.

HENRI FALK.

ZWIERCIADŁO.

„Andrzeju, mój drogi,
mój zacny Andrzeju."

„Trzeba, żebym ten list napisała do Ciebie. Znam Ciebie dobrze i wiem, że Ty jeden z całej Twej rodziny zrozumiesz moje zachowanie, a może je wybaczysz, jakkolwiek Ty jeden tylko cierpieć z powodu niego będziesz. I ja także — wierz mi — cierpię, że tak postąpić muszę. A jednak inaczej nie mogę.

„Od dwóch lat naszego wspólnego pożycia małżeńskiego, nie mam Ci nic do zarzucenia, jak i Ty z pewnością nie masz żalu do mnie. Pobraliśmy się, dlatego, że podobaliśmy się sobie, dlatego, że mieliśmy jednakowe pojęcia, a stosunek wieku pomiędzy nami rokował szczęście, dlatego, że czuliśmy pociąg do siebie. A kochaliśmy się jak kochać się trzeba, zarówno dla zalet jak i dla wad naszych. Przyznać też trzeba, że moje, jak i twoje wady nie były zanadto poważne, jakkolwiek nie jestem rozrzutna, lubię wydawać pieniądze; moja silna wola nie jest jeszcze uporem; jestem wrażliwa, aczkolwiek nie jestem próżna... Oto kilka przykładów. Ty zaś irytujesz się łatwo, choć nie należysz do choleryków; jesteś małostkowy, ale nie jesteś manjakiem, nie jesteś skąpcem, ale jesteś bardzo oszczędny; i nie będąc egoistą, jednak nadmiernie dbasz o siebie... Słowem: każde z nas ma swój charakter odrębny z wieloma jednak cechami wspólnemi — przedewszystkiem wrażliwością, i zasadniczo niema powodu, żeby dwoje ludzi wrażliwych, pełnych dobrych zamiarów, nie mogli żyć w zgodzie przez całe życie, tembardziej, że oboje mieliśmy zawód, który jest sztuką niemal.

„Mówiąc o wadach, nie mogę pominąć niedokładności fizycznych. Jesteśmy dość szczerzy oboje, by przyznać, że nie jestem jeszcze zupełną Wenus, jak Ty nie jesteś Appolinem. Mam nos zanadto okrągły, a Twój zanadto śpiczasty; jestem — może — trochę za szeroka w biodrach, ale Ty masz skłonność do brzuszka. Mam zwyczaj mrużenia oczu, gdy Ty wyciągasz usta ruchem bez wdzięku. Mówisz z czułą ironją, że śmiejąc się, gdaczę, Ty zaś śmiać się nie potrafisz bez rodzaju czkawki, która zdumiewa narazie, a potem wydaje się zabawna. Nieraz pobudzałam Ciebie do śmiechu, żeby usłyszeć tę zabawną czkawkę.....

„Nie sądź, że wspominając obecnie dzień naszego ślubu, przechodzę na inny temat.... Rozwijam tylko wątek swojej myśli.... Dnia tego zatem rodzina Twoja, rozsiana we wszystkich stronach Francji pojawiła się na tę uroczystość i poznałam obu braci Twoich, siostrę i matkę, przelotnie wprawdzie, ale dostatecznie, by odebrać o nich żywe wyobrażenie. Dnia tego wyjechaliśmy do Granady w podróż poślubną. Rzekłeś mi wówczas z uśmiechem:

— „Są to zacni ludzie, ale mówiąc szczerze, ludzie przeciętni... Była to prawda, Andrzeju. W porównaniu z nimi wydałeś mi się człowiekiem wyższym, dzięki swej elegancji, wdziękowi... człowiekiem innej rasy, jak łabędź pomiędzy kaczętami z bajki Andersena. Zresztą kto wie — może i moja rodzina byłaby wywarła to samo wrażenie, na Tobie, gdybym nie była jedynaczką i sierotą oddawna, niestety!...

Bliscy Twoi przesunęli mi się przed oczyma, jak cienie — cienie niezbyt przyjazne, zresztą. Nie ukrywałeś bowiem przede mną, że związek nasz nie zyskał ich pełnej aprobaty.

— Ale gwiżdżmy sobie na to! — tłumaczyłeś mi. — Pobieramy się dla siebie, nie dla innych.

Czuję się jednak w obowiązku zaznaczyć, że krewni Twoi odnieśli się do mnie zupełnie przyzwoicie, z zachowaniem wszelkich form. W listach swych do Ciebie załączali zawsze kilka uprzejmych słów pod moim adresem, a matka Twoja nie zapomniała nigdy przesłać mi serdecznych uściśnień.

A potem zdarzyło się, że została nagrodzone za zasługi w rolnictwie. Może Ci się to wyda dziwne, ale jest to początek wszystkiego złego.

Może sobie przypomnisz swój pierwszy odruch, Andrzeju, gdy zaprosiła nas tego lata na dwa tygodnie do Hétraie, dla uczczenia tego doniosłego faktu. Wybuchnąłeś wówczas: — „Mam tylko miesiąc urlopu. Jakkolwiek kocham swoją „starą", nie mam zamiaru poświęcić jej dwóch tygodni pobytu nad oceanem, ażeby zakopać się na wsi — choćby to było z Tobą" — Ale matka Twoja nalegała: cała rodzina zjeżdżała się, by uczcić jej odznaczenie.... Od lat nie miała u siebie wszystkich dzieci i wnucząt razem..... Serceby jej pękło, gdyby brakowało którego z nich... Wobec tego, że jesteś dobrym synem, Andrzeju, uległeś wreszcie jej prośbom.

Zawoziłeś mnie z sobą do Hetraie bez entuzjazmu. Kilkakrotnie oświadczyłeś mi w drodze, że jesteś wprawdzie bardzo przywiązany do swej rodziny, lecz nigdy nie czułeś się z nimi dobrze przy bliższym kontakcie: „Za wiele jest odrębności pomiędzy nami, — mówiłeś....

Tak jest, Andrzeju. Już przed dwoma laty wystarczyło mi kilku godzin, aby uchwycić wszystkie szczegóły, które moralnie i fizycznie wyodrębniały ciebie z pośród Twej rodziny... Lecz w ciągu kilku dni, zdołałam zgłębić te różnice... Zgnębiło mnie, że te różnice — jak czytamy u naszych filozofów — nie polegały na istocie, ale na stopniu... Jesteś subtelny, i wiem, żeś mnie już zrozumiał

W Gustawie, Twoim starszym, nieżonatym bracie, dojrzałam Twoją karykaturę, i trudno mi wyrazić Ci, ile z tego powodu przecierpiałam.

Cierpiałam z powodu jego nosa, ostrego, jak nóż; jego wysuniętej wargi głupio złośliwej; jego wydatnego brzucha, trzykroć grubszego od Twojego, ale tego samego kształtu; jego nieprzystojnego żarłoctwa, będącego wyolbrzymieniem Twego sympatycznego łakomstwa...

U Leona, Twego najmłodszego brata, który podobno unieszczęśliwia swą żonę, czemu się nie dziwię, odnalazłam ton rozkazu, którym się niekiedy posługujesz, a gest wskazującego palca, którego używasz, gdy jesteś zirytowany, zamienił się u niego w ruch pistoletu, zwróconego na pierś przeciwnika, jego ofiary... Mawiasz często: „Co do mnie, ja...." ale z miłym uśmiechem. Leon używa tych samych słów, ale tonem, który mnie oburza... A dwaj jego synowie — co za dziwna rzecz — obaj mają Twój sposób pochylania głowy, tylko, że u nich ruch ten nabiera czegoś podstępnego i szpiegowskiego.....

Siostra Twoja Klotylda jest Twoim portretem, ale widzianym przez pryzmat Greco, gdy Ty jesteś wydaniem Rubensa. W jej bladej, ściągłej twarzy błyszczą Twoje błękitne oczy, nieco przyciemnione, a kształt jej uszu przypomniał mi, że Twoje są zlekka odstające. Ponadto — jakkolwiek po śmierci męża swego jest bardzo bogatą kobietą, — jest skąpa do niemożliwego stopnia. Doprowadziła wrodzoną Ci także skłonność do oszczędności do ostatecznych granic.... Ach! i z jej powodu także cierpiałam straszliwie....

Co do matki Twej, śmieje się na Twój sposób, wyolbrzymiony stokrotnie. Zapewne wiek jej i otyłość zamieniły lekką czkawkę Twego śmiechu, w szorstkie dźwięki pompy ssącej i tłoczącej... Biedna kobieta! A ja stokroć biedniejsza jeszcze od niej. Przy Tobie, wśród Twojej rodziny najbliższej, doznawałam uczucia, że znajduję się na jarmarku, w budzie z wklęsłemi, lub wypukłemi zwierciadłami, wypaczającemi Twoje odbicie. Wszystkie Twoje wady fizyczne, lub moralne pojawiły się w tych zwierciadłach, jednocześnie podobne i zniekształcone ....

Stało się jasne dla mnie, że nawet wówczas, gdy zostanę znowu sama z Tobą, nawet w chwilach najbardziej poufnych i czułych, stale widzieć będę krewnych Twoich w Tobie... Przechodzi to siły moje, Andrzeju!... A więc rzekomo wyszłam na dłuższą przechadzkę, lecz za chwilę już mnie tutaj nie będzie, nie wrócę więcej... Nie mogę nadal żyć z Tobą.... Te halucynacje prześladowałyby mnie wszędzie... Patrząc na Ciebie, widziałabym nos jednego Twojego brata, głupio złośliwy wyraz ust drugiego, skąpstwo Twojej siostry...

Gdy wyjeżdżaliśmy do Hetraie przeczuwać musiałeś reakcję, jaką we mnie wywoła tutejszy pobyt... A więc nie możesz mieć żalu do mnie... Wiesz, że jestem wrażliwa — nadmiernie wrażliwa — że nie jest to szaleństwo z mej strony A więc, jeżeli mnie kochasz, nie staraj się przekonać mnie... Zostaw mnie samą... Inaczej wyrządziłbyś mi wielką krzywdę... Zaczekaj raczej, póki nie zatrze się wrażenie tych groteskowych, ohydnych zwierciadeł... Zaczekaj, póki zobaczyć Cię będę mogła, nie szukając w Tobie ich odbicia, a tylko Ciebie samego... A wówczas — przysięgam Ci — wrócę, lub zawołam Ciebie!

Chwilowo jednak — zrozumiałeś zapewne — dla naszej minionej miłości, dla naszej przyszłej miłości, może — jest konieczne, żebym odeszła. Żegnaj mi, Andrzeju!

Lucie.

Thm. L. M.

SPORT

Na pięciu frontach ligowych.

Wspaniały sukces Ł.K.S. w Łodzi.

Po ostatnich wynikach ligowych tabelka zmieniła się tylko w środkowych miejscach: ŁKS znalazł się na szóstem miejscu, spychając Polonję i Ruch na dalsze lokaty. Ostatnie te dwie drużyny posiadają równą ilość rozegranych zawodów i punktów, ponieważ jednak zespół stołeczny wykazuje lepszy stosunek goali, przeto umieściliśmy go przed Ruchem. Również Garbarnia i Wisła posiadają

równą ilość punktów,

lecz drużyna fabryczna posiada lepszy stosunek bramek.

Rezultaty wczorajszych walk były naogół spodziewane, jedynie miłą niespodziankę sprawili Czerwoni, bijąc groźny Ruch górnośląski.

Sprawozdania z rozegranych zawodów, przedstawiają się następująco:

Ł. K. S. — Ruch 4 : 0 (1 : 0).

Wreszcie ŁKS zdobył się na żywiołową grę. Skutek jest taki, że łodzianie uzyskali ładny wynik 4 : 0. Piękne to zwycięstwo świadczy po raz niewiadomo który, że gdy Czerwoni chcą wygrać, to napewno wygrają. Dowodem tego dwa występy na gruncie łódzkim.

Gra wczorajsza należała do pięknych czynów ŁKS; wszystko rwało naprzód, a tyły pilnowały bramki niczem za starych czasów. Aby do zera. Nawet brak Karasia na obronie nie przestraszył Gałeckiego. Gracz ten czuł się wczoraj doskonale, był wszędzie. Radomski dopisał w całości, jego odwaga i bojowość utemperowała nawet Peterka, który nie mogąc dać sobie rady z przeciwnikiem

kopał.

Spotkała go też zasłużona kara — wykluczenie z gry. Najlepszą częścią drużyny łodzian była prawa strona ataku, pomoc i obrona. Mita w bramce zwijał się dzielnie, choć wiele do roboty nie miał. Słabym był Król.

Ruch grał poniżej swej formy. Na porażkę w całości zasłużył.

Eksperyment z Karasiakiem na środku ataku wypadł dobrze, choć i bez niego w ataku nicby się nie zmieniło. Bramki padły w pierwszej połowie tuż na początku gry ze strzału Trzmieli i w drugiej połowie ze strzałów Herbstreicha i Karasia.

Sędziował p. Brzeziński z Poznania. Widzów około 3000.

Warszawa:

Polonja — Legja 1 : 1 (1 : 1).

Sobotni mecz ligowy pomiędzy rywalami lokalnemi przyniósł wynik remisowy. Gra zacięta. Bramki uzyskali: Szczepaniak dla Polonji i Wypijewski dla Legji.

Pogoń — Warszawianka 3 : 1 (3 : 1).

Zasłużone zwycięstwo Pogoni, dla której bramki uzyskał wszystkie Kozok. Dla Warszawianki — Materski.

Lwów:

Wisła — Czarni 2 : 1 (1:0).

Czarni nadspodziewanie stawili opór przeciwnikowi, będąc zespołem równorzędnym. Bramki dla Wisły uzyskali Kisieliński i Balcer, dla Czarnych — Łańsko. Sędziował p. Gulicz.

Kraków:

Garbarnia — Warta 2:2 (1:1).

Mecz niezwykle interesujący, gra prowadzona była przez cały czas na wysokim poziomie technicznym, do przerwy przewaga Garbarni, po przerwie Warty. Bramki uzyskali Smoczek dla Garbarni, Rodojewski dla Warty.

TABELA LIGOWA.

		Gier	Pkt.	St.br.
1.	Garbarnia	16	22	35:13
2.	Wisła	17	22	44:23
3.	Pogoń	16	21	33:26
4.	Legja	16	19	40:25
5.	Warta	14	17	40:21
6.	ŁKS.	17	16	38:34
7.	Polonja	16	16	28:31
8.	Ruch	16	16	29:35
9.	Cracovia	15	13	24:38
10.	Warszawianka	15	10	29:43
11.	Czarni	16	10	20:39
12.	Lechja	16	8	19:51

Zwycięski szlak Białoczarnych.

Ł. T. S. G. — Legja (Poznań) 4:2 (1:2).

W dniu wczorajszym Białoczarni rozegrali mistrzowski mecz o wejście do Ligi w Poznaniu z tamtejszą Legją, zwyciężając ją w stosunku 4 : 2 (1 : 2). Sama gra stała na niskim poziomie i należała

do nieciekawych.

W pierwszej części zawodów miejscowi grali lepiej. Już w 5-ej minucie zdobywa Legja prowadzenie przez Konopę. W minutę później wyrównujący punkt zdobywa Królik dla innych barw. Drugi punkt dla Legji strzelił z rzutu karnego Magdaj, przyczem rzut ten wykonywany był dwukrotnie z powodu wybiegu graczy.

Po zmianie stron gra ostra i w dalszym ciągu nieciekawa. W 3-ej minucie Francman (volegiem) wyrównuje po raz drugi dla łodzian (z centry prawoskrzydłowego). Wkrótce Królik uzyskuje trzecią bramkę dla łodzian, a nieco później Dusik ustala końcowy wynik spotkania, strzelając samobójczego goala.

Na kilka minut przed końcem Klimkiewicz I. z Legji został usunięty z boiska za kopnięcie zawodnika ŁTSG.

Publiczności 4000 osób.

* * *

Inne wyniki:

Skra — Gryf 3 : 1.
Naprzód — RKS 13 : 2 (6 : 0).
1 p. p. Leg. — 76 p. p. 9 : 0.
22 p. p. — WKS 8 : 0.

TABELA O WEJŚCIE DO LIGI.

Grupa I.: ŁTSG — 6 pkt., Legja — 4 pkt., Skra — 2 pkt., Gryf — 0 pkt.

Grupa II.: RKS — 4 pkt., Naprzód— 2 pkt., Podgórze — 0 pkt.

Grupa III.: 1 p. Leg. — 4 pkt., 82 p.— 2 pkt., 76 p. — 0 pkt.

Grupa IV.: Rewera — 4 pkt., 22 p.— 2 pkt., WKS (Równe) — 0 pkt.

Pierwsze walki o przechodnie puhary.

„Kruschender" mistrzem klubów fabr. w lekkiejatletyce.

Kluby fabryczne rozegrały zawody lekkoatletyczne o 2 puhary przechodnie ofiarowane przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Puhar dla drużyn męskich zdobył zespół Kruscheendera 49 p. bijąc kluby Zjednoczonych, 39, Geyera 18, oraz IKP 14.

Również w konkurencji zespołów żeńskich pierwsze miejsce i puhar przypadło drużynie Kruscheendera 39 p. przed Zjednoczonemi 30 pkt. oraz IKP.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach męskich były następujące:

100 mtr. Rybak (KE) 12 s.
200 mtr. Łada (IKP) 24,4 s.
400 mtr. Kujawski (Zjedn.).
800 mtr. Starosta (Zjedn.) 2 m. 10,6 sek.
1500 mtr. Starosta (Zjedn.) 4 m. 36 s.
5000 mtr. Deka (Geyer) 17 m. 25 s.
10000 mtr. Deka (Geyer) 36 m. 34,2
110 przez płotki Nega (KE) 20 s.
400 płotki Starosta (Z) 1 m. 7,3 s.
Sztafeta 4×100 (Kruscheender) 48,3 sek.
4×100 Zjednoczone 3 m. 59 s.
Skok wdal Rybak (KE)) 6 m. 17 s.
Skok wzwyż Ośmielak (IKP) 1 m. 65 ctm.
trójskok Rybak (KE) 12 m. 21 c.
rzut oszczepem Rybak (KE) 48 m. 25 c.
rzut dyskiem Fiszer (KE) 33 m. 47 c.
rzut kulą Rosław (Zjedn.) 11 m. 81 i pół cm.
rzut młotem Miller (KE) 34 m. 64 i pół cm.

Wyniki w konkurencjach kobiecych:

60 m. Russówna (IKAPE) 9 s.
100 m. Russówna (IKP) 14,8 sek.
200 m. Kamińska (Zjedn.) 32,1 sek.
800 mtr. Gusińska (KE) 2 min. 59 s
sztafeta 4×100 Zjednoczone 1 m. 8,2 s.
80 przez płotki Plucińska)KE) 15,3 s.
skok wdal z miejsca Plucińska (KE) 2 m. 9 s.
skok wdal z rozbiegu Plucińska (K. E.) 4 m. 2 s.
skok wzwyż Plucińska (KE) 1 m. 30 ctm.
rzut oszczepem Plucińska (KE) 25 m. 18 ctm.
rzut dyskiem Plucińska (KE) 26 m. 25 ctm.
rzut kulą Plucińska (KE) 7 m. 36 i pół cm.

Mecze na rzecz „Strzelca"

Zwycięstwa Ł.K.S. w lekkiejatletyce.

W dniu wczorajszym Tow. Przyjaciół Strzelca urządziło zawody sportowe, na które złożyły się: mecz hazeny, spotkanie lekkoatletyczne i mecz T.K.S.—Hakoah. Wskutek niepogody na boisku W. K. S. mało widzów.

W sztafecie 3×1000 zwyciężył gładko Ł.K.S. w składzie Kler, Wróblewski II i Berłowski. Czas: 9 m, 2,4 sek. Również w sztafecie olimpijskiej (800, 400, 200 i 100 metrów) zwyciężył ŁKS. w składzie Wróblewski I, Wolski Bogdański i Wróblewski II Czas 3 m. 48 sek.

Gdybyśmy wygrali bieg sztafetowy...

Polska — Włochy 69:72

Po pierwszym dniu zawodów międzypaństwowych Polska—Włochy które jak wiadomo przyniosły Polsce zwycięstwo w stosunku 37:33 Włosi zrewanżowali się w niedzielę i ostatecznie pokonali Polskę w stosunku 72:69. Wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco: 110 płotki: 1) Facelki (Wł.) 15.2, 2) Nowosielski (P) 15.4 (rekord Polski) bieg 200 mtr. Toscci 22,2 rzut dyskiem: Heljasz 43.16, 2) Siedlecki 43.13 bieg 800 mtr.: 1) Becalli 1,57.4 skok w dal: Melli 7,07, 2) Nowak 7.05, Bieg 5 klm.: 1) Kusociński 15,09, sztafeta 4×100 1) Włochy w czasie 3.23,2. O zwycięstwie Włoch zadecydował wynik sztafety 4×100.

Przez Pabjanice, Wadlew i Łask...

Wyścig rowerowy o statuetę Ł. K. S.

W dniu wczorajszym Ł.K.S. urządził w Pabjanicach trzeci doroczny wyścig kolarski na przestrzeni 50 klm o statuetkę przechodnią „Kolarza" ufundowaną dla upamiętnienia pięciolecia istnienia sekcji kolarskiej Czerwonych.

Start i meta znajdowały się na szosie Pabjanickiej przy parku „Wolności". Trasa prowadziła przez Pabjanice, Łask, Wadlew i zpowrotem.

Statuetkę „Kolarza" zdobył Faflik w czasie 1 godz. 44 min. i 5 sek. przed Hoisznajderem (1 godz. 44 m. 7 sek.) Odartusem (1 g. 45 min.) Szeflerem (1 godz. 52 min) i Iżykowskom (1 godz. 59 min. 30 sek.

Zaznaczyć należy, że był to wyścig handicap'owy, przyczem zawodnicy byli podzieleni

na trzy grupy:

1 — słaba, 2 — silna 3 — najsilniejsza. Zawodnicy grupy pierwszej biegu nie ukończyli, zawodnicy grupy drugiej to zwycięzca biegu Faflik, Iżykowski i Szefler, zaś najsilniejszą grupę stanowili Hoisznajder i Odartus, Jak z powyższego wynika Faflik odniósł nielada sukces, zdobywając nagrodę Ł. K.S. oraz dystansując Hoisznajdera i Odartusa.

Komisję sędziowską biegu stanowili: pp. Pladek i Urbanowicz, kierownikiem biegu był p. Pfeiffer zaś przedstawicielem Ł.O.Z.K. był p. Wieruckl.

Za 3 imprezy bokserskie prawo głosu.

Zawody bokserskie „Sokoła".

Nowy regulamin Polskiego Związku Bokserskiego między innymi podaje do wiadomości swym członkom, że każdy klub w sezonie obowiązany jest urządzić trzy imprezy, w przeciwnym razie klub ten na zebraniu okręgowych związków nie będzie posiadał głosu. Wobec powyższego drużyny łódzkie kolejno będą urządzać spotkania drużynowe czy międzyklubowe i każda sobota i niedziela będzie zarezerwowana dla naszych pugilatorów.

W dniu onegdajszym zkolei Sokół przystąpił do urządzenia zawodów międzyklubowych. Na sześć rozegranych spotkań nie było ani jednego zwycięstwa przez k. o., przyczem w niektórych wypadkach faworyci spotkań zdobywali słabe wyniki (remis lub porażkę). Miłe niespodzianki sprawili swym zwolennikom: Faworek II, Racz, Pisarski i Bartosiak. Zwłaszcza Pisarski i Bartosiak poczynili znaczne postępy i obecnie należą do najgroźniejszych zawodników dla naszych asów.

Techniczne wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

Waga musza: Piestrzyński (Sokół) — Wiesław (Wima). Zwyciężył na punkty bardziej arutynowany Piestrzyński który przeważał pod koniec spotkania.

Waga kogucia: Heine (Union) — Jędrzejczyk (Sokół). Zacięta walka w ostatniej rundzie. Zwyciężył na punkty Heine.

Faborek II (IKP) — Kustosz (Sokół). W pierwszej rundzie przeważa Kustosz. Dwa następne starcia należą do Taborka, który zwyciężył na punkty.

Waga piórkowa: Kijewski (Zjednoczone) — Racz (IKP). W pierwszej rundzie walka wyrównana. W następnem starciu Racza od k. o. ratuje gong. Ostatnia runda nieoczekiwanie przynosi przewagę zawodnikowi IKP który nadrabia utracone punkty i ostatecznie remisuje z Kijowskim.

Waga lekka: Pisarski (Sokół) — Banasiak (IKP). Obaj zawodnicy inicjują uniki. Walka początkowo równa. W trzeciej rundzie walka zacięta i żywa; przeważał w tej fazie Pisarski, który uzyskał zaszczytny wynik: remisowy.

Banasiak przeważał siłą ciosów, zaś Pisarski technicznie.

Klimczak (Sokół) — Bartosiak (Zj.) Bartosiak rozporządzał silnym ciosem, poza tem poczynił znaczne postępy. W pierwszej rundzie walka równa, zaś w drugiej i trzeciej przewaga Klimczaka, który rozporządzał celniejszym ciosem. Zwyciężył na punkty Klimczak. Sędziował w ringu p. Majer. Organizacja dobra.

Sport w kilku słowach.

(—) W rozgrywkach o mistrzostwo drużyn męskich kl. B. w koszykówce niespodzianką jest wynik wczorajszego meczu Makkabi — Strzelecki KS 16:9 (10:3). Wobec tego zwycięstwa odbędzie się jeszcze jedna rozgrywka między powyższemi zespołami o mistrzostwo grupy.

(—) Towarzyski mecz hazeny WKS — Makkabi dał wynik remisowy 2:2 (1:2).

(—) TKS — Hakoah 2:0 (1:0). Zawody towarzyskie. Bramki strzelili: Erenberg i Koplowicz.

(—) WKS III — ŁKS III 4:2. Mecz o mistrzostwo kl. C.

(—) W dniu wczorajszym z powodu niepogody odbyły się jedynie dwie gry półfinałowe międzynarodowego turnieju tennisowego o mistrzostwo Polski, a mian.: Jędrzejowska — Berthet 4:0, 6:0, 6:2 i Deutsch — Volknerówna 6:3, 6:2.

(—) Mistrzostwa kolarskie Polski na przełaj zostały rozegrane w Krakowie na trasie 30 klm. Pierwsze miejsce zajął Motyka (KEDM) w czasie 1 godz. 12,40 min. Dalsze miejsca zajęli Głowacki (AKS), Wünsch, (Legja) i Kosiński (Legja). Startowało 8 kolarzy.

(—) Zawody o mistrzostwo w dziesięcioboju rozegrane zostały we Lwowie. Pierwsze miejsce uzyskał Balcer 6548 punktów, 2-gie Wieczorek — 6533 pkt., 3-cie Wojtkiewicz 6972 pkt.

(—) Odbyty w dniu wczorajszym mecz piłkarski między drużynami reprezentacyjnemi Niemiec i Austrji skończył się ponowną dotkliwą porażką Niemiec w wysokości 5:0 (2:0). Mecz wywołał wielkie zainteresowanie, tembardziej, że Niemcy dokładali starań, by zrewanżować się za swą poprzednią porażkę w Berlinie 6:0.

(—) Zapowiedziane przez SS Union zawody kolarskie i motocyklowe z powodu niepogody nie odbyły się.

(—) Mistrzostwo Polski w biegu na przełaj na dystansie 3 klm. rozegrane zostało w Przemyślu. Pierwsze miejsce zajął Witemberg uzyskując czas 10.31 m., 2-gie Garncarz 10,39.

Bóg zapłać!

KOMUNIKAT STRAŻY OGNIOWEJ

Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza, podaje niniejszem do wiadomości, że czysty zysk z dnia znaczka odbytego w dniu 6-go września rb. na rzecz Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej wynosi.

Zł. 6.803,32.

Wszystkim tym, którzy swemi ofiarami i pracą przyczynili się do tak wydatnego zasilenia naszych funduszów, wyrażamy niniejszem serdeczne „Bóg zapłać".

Zarząd i Komenda
Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Od Administracji.

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (prenumerata, ogłoszenia i t.p.).

Orkiestra Związku Zawodowego Muzyków w Polskiem Radjo.

W zamiarze ulżenia bezrobotnym muzykom związek zawodowy muzyków Rz. P. zorganizował orkiestrę dętą, w skład której wchodzi 35 wybitnych artystów muzyków. Orkiestra pozostaje pod batutą dyrygenta Andrzeja Bromke. Jak się dowiadujemy, dzięki inicjatywie zarządu związku zespół ten koncertować będzie przed mikrofonem Polskiego Radja.

Dyrektor muzyczny Polskiego Radja p. Tadeusz Czerniawski przyrzekł zainteresowanym jaknajdalej idące poparcie.

Rejestracja mężczyzn rocznika 1913.

Jutro, dnia 18-go września, obowiązani są stanąć do rejestracji mężczyźni rocznika 1913, zamieszkali na terenie III Kom. P. P. o nazwiskach na litery: T, U, W, i zamieszkali na terenie X Kom P. P. o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F. G. H, Ch. I, J, K, L. Ł. M.

—o—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Co chcecie?
Teatr Popularny — Orlę.
Apollo — Rozkosze gościnności.
Bajka — Ogród Allaha.
Casino: Mąż swojej żony.
Capitol — Jej chłopczyk.
Corso — I. Pościg w płomieniach. II. Poznaj miasta polskie.
Czary — I. Rywal toreadora. II. Na straży prawa.
Grand - Kino — Afryka mówi
Ludowy — Bezbronne dziewczę.
Luna — Hai - Tang.
Mimoza — Pieśniarz gór.
Odeon — Zdobywca serc.
Oświatowy — Dla dorosłych: Król białych gór: dla młodzieży: Simba.
Palace — I. Klub bezdzietnych. II. Siostrzyczka z Paryża.
Przedwiośnie — Generał Crack.
Resursa — Anastazja.
Splendid — Wygnańcy.
Spółdzielnia — Czarny orzeł.
Wodewil — Zdobywca serc.
Zachęta — Pieśniarz Paryża.

Radjo-kącik

WTOREK.

11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież. 12.10 Muzyka z płyt, 13.10 Kom. meteorol., 16.00 Muzyka z płyt, 16.45 Komunikat, 16.50 Odczyt 17.35—18.00 Odczyt, 18.00 Koncert popul., 19.00 Rozmaitości, 19.20 Muzyka z płyt, 19.30 Kalendarzyk filmowy, 19.35 Muzyka z płyt. 19.45 Kom. Izby Przem.-Handl., program na dzień nast., repertuar teatrów i kom. meteorol., 20.00 Prasowy Dziennik Radj., 20.10 Kom. sportowy. 20.15 Muzyka lekka, 20.45 Kwadrans literacki: A. France — humoreska p. t. „Ricpret", 21.05—22.00 Koncert solistów, 22.00 Feljeton p. t. „Niepokojące problemy", wygł. inż. Z. Troniewski, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.20 Komunikaty, 22.25 Program na dzień nast., 22.30—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, wtorek, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10 Muzyka z płyt, 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Komunikaty, 15.25 „Jego Królewskiej Mości— miłość (Barbara Radziwiłłówna)", wygł. prof. dr. K. Hartleb, 15.45 „Chwilka lotnicza", 16.00 „O tem jak piórniczek pokłócił się z książeczką", opowie radjosłuchaczątkom Ciocia Hela, 16.15 Muzyka z płyt, 16.50 Odczyt z Wilna, 17.10 D. c. muzyki z płyt, 17.35 Odczyt i koncert, 19.00 Codzienny odcinek powieściowy 19.15 Rozmaitości i program na dzień nast., 19.30 J. Langma: „Strój śląskich górali", 19.50 Kom. Zw. Młodzieży Polskiej, 19.55 — 20.10 Transmisje z Warszawy, 20.10 Kom. sportowe, 20.15—22.20 Transmisje z Warszawy, 22.20 Kom. meteorol. oraz program na dzień nast., 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek, 1634,9 m

12.30 — 12.55 Muzyka z płyt, 15.00 — 15.25 Dla dzieci, 16.30 — 17.30 Koncert z Lipska. 17.30 — 17.55 Maks Vollmberg: „Ze zbieraczami kauczuku w puszczy", 18.00 — 18.25 Dr. R. Pechel: „Zagadnienia sztuki społecznej", 19.00 — 19.25 Francuski dla początkujących, 19.30 — 19.55 W. Eggert: „Możliwości i granice samopomocy gospodarczej", komunikaty i muzyka taneczna.

BLUSZCZ.

Nr. 37-my „Bluszczu" zwraca uwagę doborem artykułów i poruszanych zagadnień, dotykających wszystkich aktualnych spraw życia. „Rozmowy z młodzieżą" Hanny Koryzna wnoszą świeży powiew i rozmach młodzieńczego postępu i racjonalizacji wychowawczej. Artykuł posłanki Waśniowskiej „O Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie" wyjaśnia zawiłą kwestję ochrony pracy robotnic. Oryginalnie i ciekawie ujęty jest szkic sprawozdawczy F. Kruszewskiej „Mamy szkołę", traktujący o pracach młodych uczenic rolniczek w Święcianach,

J. Krawczyńska w „Emancypacji serca" z właściwym sobie dowcipem zbija pogląd o materjalizacji dzisiejszych kobiet. Echa lata słuchamy w wrażeniach H. Ostrowskiej-Grabskiej „Z kraju słonecznych nocy", a nowy sezon zainteresowań artystycznych otwiera artykuł redaktorki St. Podhorskiej-Okołów o rzeźbie H Nałkowskiej - Bickowej. Dyskusja o kryzysie handlu i potrzebach nabywców porusza zagadnienie kontaktu producentów i konsumentów. Piękny wiersz i powieść Korczakowskiej, bogaty, sezonowo ujęty dział gospodarczy, mody, kronika i dyskusyjna „Mównica" oraz liczne aktualne ilustracje dopełniają numeru.

WINSZUJEMY

Jutro: Marji.
Wschód słońca 5.07.
Zachód — 5.56.
Długość dnia 13.01.
Ubyło dnia 3.52.
Tydzień 38.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Po pracy umysłowej zajmij się muzyką.

Dobry sposób na zmęczenie.

Na ogół panuje przekonanie, że przemęczenie może być usunięte jedynie przez wypoczynek, a codzienne doświadczenie zdaje się

potwierdzać to przekonanie.

Mimo to udało się nauce udowodnić na zasadzie przeprowadzonych doświadczeń, że nieraz wręcz jest inaczej i że przemęczenie można do pewnego stopnia usunąć przez dalszą pracę. Trzeba tu jednakże użyć pewnego fortelu.

Nie należy mianowicie usuwać zmęczenia tą samą pracą, jaka stała się jego przyczyną, lecz innym rodzajem pracy, wykonywanej przez organa, poprzednio pozostające bezczynnemi. Jeżeli np. przez pewien czas pracowała wyłącznie prawa ręka, wystarcza zajęcie pracą ręki lewej), ażeby zmęczenie prawej zostało szybko zlikwidowane. W ten sposób prawa ręka daleko prędzej pozbywa się zmęczenia, niż gdyby i lewa odpoczywała.

Tak też staje się zrozumiałem, że tacy genjusze pracy, jak Napoleon I, który nieraz pracował

16 godzin na dobę,

tylko dzięki tej zmianie swych czynności i wielostronności swego zajęcia, osiągali pozorne przemęczenie się pracą w rzeczy samej odświeżali się nowem zajęciem po zmęczeniu się zajęciem poprzedniem.

Spostrzeżenia te rzucają także nowe światło na ujemne i nierozumne strony dzisiejszego zracjonalizowanego sposobu pracy. Systemowi Taylora (twórcy racjonalizacji pracy) udało się wprawdzie z zegarkiem w ręku wypośrodkować pozycje i ruchy pracownika, gwarantujące przy najmniejszym wysiłku

największą wydajność pracy,

lecz nie uwzględnił on, że skoro nastąpienie dające się uniknąć zmęczenie, możnaby przez zmianę zajęcia szybko je usunąć, zajmując inne organa i mięśnie, Metoda ta nie stanowi wyzysku siły roboczej, lecz jest jej ochranianiem, ponieważ sprzyja wypoczynkowi zmęczonego organu.

Podobne zjawisko obserwować się daje także przy pracy umysłowej. Doświadczenie wykazuje, że np. po męczącej pracy rachunkowej wypoczynek szybciej następuje

— przez zajęcie się muzyką

niż przez samo wypoczywanie. Zdaje się, że praca absorbująca siłę wyobraźni, najbardziej zdolna jest usunąć zmęczenie, z powodu pracy czysto umysłowej. Tem się też tłumaczą zapoczątkowane dzisiaj wysiłki niektórych pedagogów, wprowadzających sztukę do systemu wychowania młodzieży.

Koty dla lisów,

lisy dla szczurów.

Pewien sprytny filut w Ameryce południowej wyłudził mnóstwo pieniędzy od ludzi, obiecując im olbrzymie zyski z przedsiębiorstwa „Automatycznej hodowli". Polegać ona miała na hodowli

lisów i kotów na futra.

Lisy miały być żywione mięsem zabitych kotów, koty szczurami szczury mięsem zabitych lisów.

Trudno uwierzyć, żeby mogli się znaleźć ludzie, którzyby się dali złapać na obietnicę grubych zysków z tej automatycznej hodowli. Tem więcej, że historja podobna, coprawda ograniczająca się wyłącznie do hodowli kotów z wyłączeniem lisów, cytowana była lat temu 50 w angielskim zbiorze anegdot i dowcipów, drukowanym w Londynie.

Dowcip o hodowli kotów i żywieniu ich szczurami, które zkolei miały być żywione kotami, powtarzany był odtąd po wielekroć razy . Obecnie znaleźli się ludzie, którzy widocznie nie słyszawszy go nigdy, dali się wziąć na kawał i uwierzyli w możliwość „automatycznej hodowli".

Wspaniały pałac czarnej miljonerki.

Żałoba wśród wypomadowanych murzynów.

W New-Yersey zmarła madame Sara Walker (upierała się ona stale przy tem, by ją nazywano madame), najbogatsza murzynka w Ameryce.

Była ona pierwszą miljonerką czarnych Ameryki. Karjerę swą rozpoczęła jako praczka a pewnego dnia wpadła na

oryginalny pomysł.

Oto wpadło jej do głowy, że wielu murzynów zapłaciłoby chętnie znaczną sumę za środek któryby mógł wygładzić ich nieznośne kręcące się włosy. Zaczęła tedy eksperymentować na własnych włosach i niebawem sporządziła rodzaj pomady, której nawet najbardziej oporne loki ulegały natychmiast.. Idea pani Walker okazała się bardzo trafną, gdyż murzynka zarobiła na niej

kolosalny majątek,

Na łożu śmierci wtajemniczyła ona swą córkę i podała jej receptę swej pomady...

Madame Walker była kobietą bardzo skąpą. Prowadziła życie bardzo umiarkowane i żywiła się oraz ubierała zazwyczaj w sposób dość prymitywny. Mimo to posiadała wspaniały cudownie urządzony pałac, kapiący wprost od złota i kosztownych urządzeń, Zamieszkiwała w nim tylko kilka małych bocznych pokoików, a do innych apartamentów wchodziła tylko podczas

uroczystych przyjęć.

Zjawiała się wówczas w kosztownej sukni, ozdobionej drogiemi kamieniami, a cała obwieszona była brylantami i perłami olbrzymiej wartości.

Madame Walker mimo swego wielkiego majątku bojkotowana była całkowicie przez białych Yankesów. Na przyjęciach jej nigdy nie zjawił się człowiek biały, choć czarna miljonerka wytężała wszystkie siły i gotowa była ofiarować znaczne sumy, byleby tylko to się stało. Gośćmi jej byli tylko czarni współbracia,..

W ostatnich latach córka jej wpadła na pomysł, aby sprowadzić z Europy białą służbę, oraz zapraszać stamtąd wybitnych białych artystów W ten sposób marzenie jej matki mogło się

wreszcie spełnić.

Co prawda — owej białej służbie, mimo znacznych pensji, powodziło się u murzynki nieszczególnie, gdyż często napadano na nią i obijano do krwi. Owi zaś biali artyści, którzy ośmielili się produkować w salonach madame Walker, mogli być pewni, że będą zupełnie bojkotowani przez publiczność amerykańską...

Dźwięk drobnej monety w Londynie.

Zawrotne cyfry.

Rzeczą, która się najbardziej rzuca w oczy cudzoziemcowi, przybywającemu do Londynu, to olbrzymia ilość przyrządów automatycznych, które — po wrzuceniu do nich drobnej monety — oddają pewne

określone przysługi.

Wszystkie kuchnie gazowe, mieszczące się w domach prywatnych, działają, jak wiadomo, przez wrzucenie szylinga, automaty monopolowe rozdają w nocy, gdy składy są pozamykane papierosy i zapałki, liczniki w łazienkach działają w podobny też sposób nie wyłączając telefonów automatycznych, automatów na znaczki pocztowe, na bilety jazdy kolei podziemnej, oraz całego szeregu innych podobnych przyrządów, które publiczność opłaca wrzuceniem jakiejś drobnej monety.

Londyn robi wprost wrażenie ogromnej maszyny automatycznej, wchłaniającej pieniądze wszelkiemi sposobami. Fakt ten stał się obecnie powodem niezwykłego zagadnienia, w stosunku do obiegu bilonu. Codziennie, jak donosi „Evening News" przewija się przez automaty

kilka miljonów pence'ów.

łącznej wagi kilku tysięcy tonn. Ponieważ jednak większa część monet pozostaje uwięziona przez pewien okres czasu w automatach, daje się w Londynie mocno odczuwać brak bilonu. Mennica państwowa — w ciągu 12 miesięcy, aż do końca lipca b.r. musiała wybić niemniej jak 39 miljonów i 789 tysięcy sztuk „penny", 21 miljonów sztuk „półpenny", i 7 miljonów „farthings". Ta sama gazeta przytacza kilka zawrotnych cyfr o obiegu bilonu w Anglji. W jednym tylko roku przechodzi z rąk do rąk 264 miljnów sztuk „pence'ów", czyli razem 2550 tonn. Gdyby monety te ustawić rzędem, otrzymanoby długość 5.100 mil. A gdyby jedna osoba pragnęła przeliczyć łączną ilość „pence'ów" w obiegu przez 1 rok, zużyłaby do tego liczenia 1450 tygodni.

Precz z uprzedzeniem,

że polski towar jest gorszy od zagranicznego.

Na Lazurowym Brzegu.

RAJSKI ZAKĄTEK.

Pociągiem osobowym z Genui do Nicei.

Nicea we wrześniu.

Pociąg zwolna mija różowe, bronzowe i szarawo białe fronty domów. Przed oknami na sznurach powiewa susząca się bielizna — wielkie, białe płachty prześcieradeł, nędzne kolorowe koszule, od czasu do czasu czarna bluza — „camicia nera", jak nazywają to Włosi, a wówczas wiadomo, że za oknami w tej chwili — w porze południowej — odpoczywa jaki młody faszysta. Pomiędzy domami otwierają się wąskie, skaliste uliczki, gdzie bawi się dziatwa. A za tem wszystkiem rozpościera się błękit morza, cudowny błękit Jasnego Brzegu, gdzie naprawdę panuje upalne lato.

Tuż za Genuą rozpoczyna się Riwiera. Na południe od Genui morze jest również błękitne, niebo jasne. Ale utarło się pojęcie, że Jasny Brzeg rozpoczyna się dopiero od Ventimiglji — marzenie całej Europy

i..... graczy w ruletkę.

Pociąg zwolna zbliżał się do tego wymarzonego zakątka ziemi, pod upalnem niebem południa i południowej godziny. Mijaliśmy tunel za tunelem, w przerwach doznając przebłysków ogromnej jasności, błękitu morza, srebrnej pjany u wybrzeża i wysokich sylwetek zielonych palm. Tor prowadzi tuż nad morzem. Obok niego ciągnie się jeszcze wąska szosa dla samochodów, a za nią wznoszą się skały Alp morskich. (Alpes Maritimes).

Przed oczyma podróżnych migają włoskie nazwy, włoskie budynki hotelowe w malowniczym nieładzie. Ale nazwy są piękne i dźwięczne. — San Remo Ospedaletti, Bordighera i inne. Miejscowości te są urocze i budzą pragnienie zamieszkania w nich

choćby na krótko.

Na niewielkich stacjach widzi się bezczynnych tragarzy, oczekujących daremnie na podróżnych, bowiem na włoskiej Riwierze obecnie panuje martwy sezon.

Za Ventimiglja — granica włosko - francuska — krajobraz jest ten sam, ale niema tuneli. I dlatego — może — słońce wydaje się mniej jaskrawe, położenie hoteli bardziej dogodne i mniej dzikie, jakkolwiek równie malownicze. Wybrzeże tworzy liczne zatoki, w których — jak w gniazdku zieleni — toną białe domy miejscowości Riwiery. Przedewszystkiem ślicznie położona Mentona, w której wznoszą się pierwsze białe wille amerykańskich miljarderów. Tuż za nią, w cieniu oliwkowych lasów przylądek — Cap Martin ze swemi wspaniałemi hotelami i prywatnemi domami. Nad sąsiednią zatoką — Monte Carlo z niezliczonemi hotelami i białem kasynem, leżącem tuż nad dworcem. Z dworca wjeżdża się

windą na górny taras,

z którego dostać się można do kasyna. Podróżni z ciekawością wychylają się z okien wagonów, by spojrzeć na osławione miasto — pokusę, raj zarazem i piekło, z siedzibą demona gry w kasynie.

Zkolei Monako czaruje oczy swemi książęcemi ogrodami, wznoszącemi się tarasami na urwisku skał tuż nad pieniącem się morzem. Widzi się stale jednostajną symfonję barw — zieleń roślinności, błękit nieba i morza oraz biel gmachów i domów.

Za Monako mija się stacje z znanemi z powieści i pism nazwami — Beaulieu, Villefranche - sur - Mer i wiele innych — miejsca wymarzone, niedostępne i urocze. Zdala widać auta, jadące słynną drogą La Corniche, z jej niezliczonemi, niebezpiecznemi skrętami, które pociągnęły już tyle ofiar ludzkich.

Wkońcu dworzec Nicei, wielkiego miasta z hałaśliwym gwarem, ruchem samochodów i tramwajów. zakładami przemysłowemi i fabrykami, pięknemi hotelami i domami oraz słynnym bulwarem nadmorskim — Promenade des Anglais, a nadewszystko z cudownem, błękitnem morzem i potokami jasnego słońca.

Mal.

Dwa stulecia obok siebie.

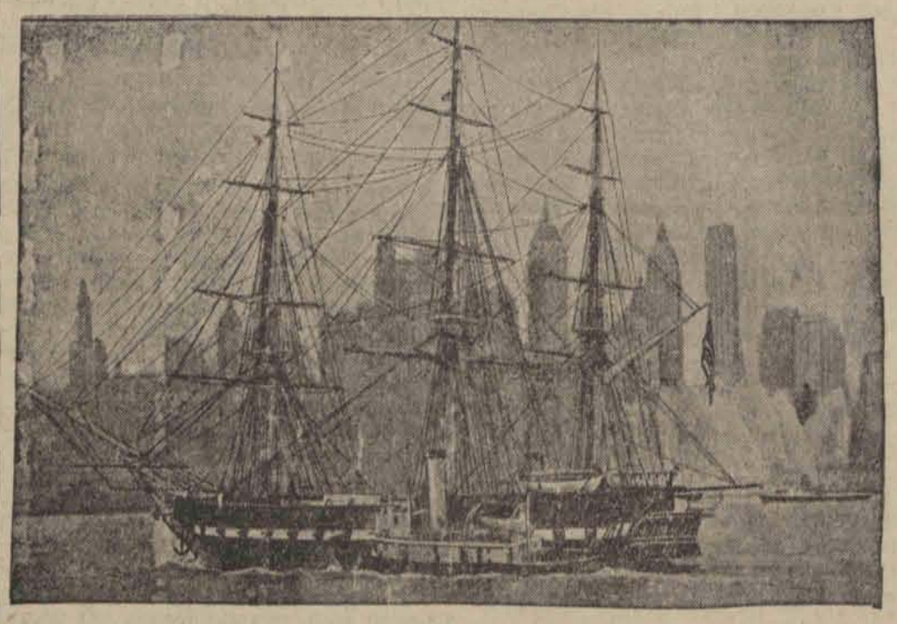

Historyczna fregata wojenna Stanów Zjednoczonych „Old Ironside" z przed 100 laty na tle nowoczesnych drapaczy nieba Nowego Jorku. Obok fregaty mały holownik.

Żona przed samochodem.

Najpowolniejszy wyścig.

W każdym wyścigu uczestnicy starają się wyprzedzić współzawodników i zająć pierwsze miejsce u mety. Na innych warunkach odbywa się doroczny „wyścig" samochodów w Paryżu na ulicy Lepic. Bieg ten, organizowany przez „Wolną komunę Montmartre'u" jest prawdziwym

wyścigiem in minus,

zwycięzcą bowiem zostaje ten samochód, który najwięcej czasu zużył na przebycie 100 metrów, bez zatrzymywania się.

W tym roku w zawodach tych wzięło udział 40 samochodów częściowo prywatnych, częściowo taksówek. W klasie pierwszych zwyciężył samochód, który przebył wyznaczoną trasę aż do szczytu ulicy w 26 minutach, zwycięzca zużył na tę drogę 20 minut i 56 sekund.

U mety na placu Terte, współzawodnicy witani byli przez prezesa „Wolnej Komuny" otoczonego swą strażą przyboczną w operetkowych kostjumach.

Jeden z współzawodników w czasie całego wyścigu miał

ciężką przeprawę z żoną,

która szła przed jego samochodem i ciągle strofowała go za zbyt szybką jazdę.

Romantyczne przygody nauczycielki.

Nieudany film sowiecki.

Przed dwoma laty prasę sowiecką obiegła historja pewnej rosyjskiej nauczycielki, którą w górach Ałtaju porwali zamożni wieśniacy, chcąc położyć kres jej działalności komunistycznej.

Nauczycielkę uratował lotnik samolotu rządowego i odstawił do Moskwy.

Ta historyjka zdawała się być jak stworzona do filmu.

To też nic dziwnego, że obecnie, po upływie dwu lat od chwili jak miała miejsce, leningradzka wytwórnia sowiecka postanowiła ją zrealizować i uczynić z niej, oczywiście,

film propagandowy.

Film miał propagować komunizm, gdy tymczasem...

Twórca filmu postanowił przedstawić w nim historyjkę owej nauczycielki od samego początku, to jest ujawnić dawne szczegóły, które prasa sowiecka w swoim czasie przemilczała.

Bohaterka tragedji w górach Ałtajskich, przeciętna dziewczyna z wielkiego miasta, została na krótko przed ślubem przesiedlona z Moskwy na Syberję Napróżno błagała władze, by ją zostawiono w Rosji europejskiej i pozwolono zaślubić ukochanego. Rozkaz był rozkazem.

Awanturnicze przygody nauczycielki były już tylko dalszym ciągiem jej moskiwskich udręczeń.

Film ujawnił to wszystko, co przemilczała w swoim czasie prasa.

Wobec tego z propagandowego stał się mimowoli antysowieckim.

Został też zabroniony na terenie Rosji.

Asy międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych.

1) Finlandczyk Larva, startuje w biegu na 800 metrów. 2) 19-letni argentyński mistrz Zabela, który występuje jako konkurent Nurmiego.

Podsłuchane.

PO POGRZEBIE.

— Jak pan wygląda, panie Smykalski?

— Byłem na pogrzebie mojej teściowej.

— Ale dlaczego pan ma rękę na opasce, nos okrwawiony i oko podbite?

— Po pogrzebie podzieliliśmy odrazu spadek...

PIĄTE PRZEZ DZIESIĄTE.

— Idę do kabalarki, chcę się dowiedzieć czy on mnie zdradza.

— Wątpię, czy twój mąż odważyłby się na coś podobnego.

— Kto mówi o mężu?

JAK TO POGODZIĆ?

— Moja słodka Maniusiu, czy jestem jedynym mężczyzną, którego ty kochałaś?

— Jedynym i najmilszym z nich wszystkich.

KROKODYLE.

— W towarzystwie mówiono o krokodylach.

— Czy w Nilu naprawdę tak niebezpiecznie się kąpać? — zapytała Lila. Czy krokodyle są tak żarłoczne, że pożerają ludzi.

— One wcale nie są żarłoczne, Lilo. Przeciwnie, mogą one przez trzy miesiące nic nie jeść.

— W takich okresach można bezpiecznie się kąpać?.

— Naturalnie, trzeba tylko uważać, aby nie natrafić na krokodyla, który właśnie pościł już przez trzy miesiące...

OSTROŻNY.

— Tatusiu, barometr spadł.

— Dużo?

— Odrobinę, ale mimoto się zepsuł.

WYWIAD Z „GWIAZDĄ KINOWĄ".

...a ile szanowna pani życzy sobie mieć lat?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.